Nr. 99. We Lwowie, Wtorek dnia 27. Kwietnia 1869. Rok VIII.

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA: kwartalnie 3 złr 75 cnt
miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

kwartalnie:
w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt.
do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr.
„ Szwecji i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii „ 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „
(bez Tyg. Nied.)

Numer pojedynczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA.

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We LWOWIE: Bioro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej, pod liczbą 291. W KRAKOWIE: Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. W PARYŻU: na cały Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. WE WIEDNIU: p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Hasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. W FRANKFURCIE nad MENEM i HAMBURGU: pp. *Haasenstein & Vogler.*

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Po uchwaleniu ustawy szkolnej.

Nie bez pewnej słuszności zarzucają niektóre pisma wiedeńskie posłom polskim niekonsekwencję z powodu chwilowego opuszczenia Izby podczas rozpraw specjalnych nad ustawą szkolną. Niekonsekwencja leży nietylko w tem, że delegacja galicyjska brała już dawniej udział w wielu rozprawach, których rezultat wyszedł także na szkodę autonomii krajowej — ale jeszcze i w tem, że dotychczas wysłańcy nasi w Radzie państwa nie zdecydowali się, czy pójdą z Taaffem, Potockim i Giskrą przeciw krajowi, czy z krajem przeciw Taaffemu, Potockiemu i Giskrze? Po „osobistych przyjaciołach“ swoich, członkowie gabinetu i ich wierne Banhansy, Kliery i Schindlery mogli spodziewać się czego innego, jak skandalu, który w oczach całego świata skompromitował Radę państwa półgodzinnym brakiem kompletu i koniecznością powzięcia uchwały w nieobecności reprezentantów czterech narodowości, tak chętnie gromadzących się pod wspólnym dachem konstytucji grudniowej. Po wysłańcach sejmu, który uchwalił w wrześniu r. z. jednomyślnie swoje żądania co do rozszerzenia ustawodawczej i administracyjnej autonomii kraju — mogliśmy się my spodziewać innego postępowania, niż to, które od sześciu miesięcy dozwala odwlekać odpowiedź na te żądania, które reprezentantów kraju podaje na pośmiewisko dziennikarskiego proletarjatu w Wiedniu, ba, nawet na pośmiewisko — Bukowińczyków! —

Ceremonia wyjścia z Izby i czekania za drzwiami, tak niefortunnie praktykowana przez świętojurców w sejmie lwowskim, nie jest ani aktem parlamentarnym, mającym jakąkolwiek doniosłość, ani imponującą demonstracją. Ksiądz Pawlików z p. Kowalskim potrafią zrobić codzień to samo, nie zmniejsza przez to jednak ani formalnej legalności, ani moralnego znaczenia uchwał sejmowych. Naśladując ich, delegacja nasza ze stanowiska reprezentacji **kraju** zeszła na stanowisko przypadkowej frakcji parlamentarnej. Przewidywaliśmy to, i dlatego wyraziliśmy przekonanie, że delegacja powinna, nie skazywać się na 24-godzinną abstynencję od obrad rajchsratu, ale na dobre ustąpić z Izby i nie wracać więcej. Samo wniesienie rządowego projektu do ustawy, w którym **minister** narusza konstytucję, jest dostatecznym i więcej niż dostatecznym powodem do zerwania stosunków z parlamentarnem ministerstwem i parlamentarną większością, jest ono bowiem zamachem na prawa, już przyznane, a nietylko odmówieniem nowych praw, jakiem będzie odrzucenie rezolucji. P. Hasner miał wprawdzie bardzo długą i bardzo piękną mowę w tym przedmiocie, i Niemcy dawali mu bardzo huczne oklaski, a Bukowińczycy całowali go nawet podobno po rękach — lecz w mowie tej nie znaleźliśmy odpowiedzi na zarzut Sawczyńskiego, iż ustawa szkolna wdaje się w szczegóły, których niepodobna zaliczyć do „ogólnych zasad wychowania publicznego w szkołach ludowych i średnich“, o których mówi §. 11. lit. *i)* ustawy o reprezentacji państwa. P. Hasner dowodził tylko, że seminarja nauczycielskie *implicite* objęte są w tym paragrafie — zarzutu wdawania się w szczegółowe przepisy dotknął zaś tylko o tyle, że dał sofistyczną interpretację wyrazowi „*allgemeine Grundsätze*“, interpretację, o którą właściwie spór się toczy między centralistami a autonomistami. Odrzuciwszy na bok szumne i zawiłe wywody dyalektyczne, zostaje faktem niezbitym, że ustawa szkolna wdaje się w szczegóły urządzenia szkół, przekracza zakres atrybucji rajchsratu i narusza §. 12. ustawy o reprezentacji państwa. A ponieważ wobec naruszenia konstytucji słabszemu zostaje tylko droga protestu, i ponieważ dalsze istnienie dzisiejszego gabinetu jest zapowiedzią dalszych naruszeń konstytucji: więc delegatom naszym należało skorzystać z tej sposobności, założyć protest, i ustępując z Rady państwa finalnie, wstąpić na jedyną drogę, jaką kraj dziś już postępować może.

Droga ta wskazana jest jasno samym przebiegiem obrad sejmowych z roku 1868. Sejm, zarówno z całym krajem, spostrzegł się, że w r. 1867 wyeskamotowano na nim ową uchwałę obesłania Rady państwa bez żadnych wyraźnie sformułowanych zastrzeżeń. Smolka chciał naprawić to złe, wnosząc odwołanie delegacji z Rady państwa. Większość uchyliła jego wniosek, nie dlatego, ażeby się jej wydawał z gruntu niewłaściwym, ale dlatego, iż mniemała, że należy wprzód uczynić to, co się w r. 1867 nie stało, tj. sformułować żądania kraju i przedłożyć je temu samemu ciału konstytucyjnemu, które uchwaliło konstytucję grudniową, nie mając przed sobą takiego programu z naszej strony i nie znając może dokładnie żądań naszych. Miało się to rozumieć, i wynikało z mów wszystkich prawie posłów, że przyjęcie rezolucji było tylko **chwilowem** usunięciem wniosku Smolki, i że w razie jej odrzucenia kraj wstąpi na drogę, jaką wskazywała istota tego wniosku, tj. że usunie się od udziału w Radzie państwa, choć **nie w celu urzeczywistnienia 4grupowego programu federacyjnego i innych podobnych pomysłów Smolki, ale w celu uzyskania dla kraju takiej autonomii, jaka mu jest niezbędną do jego rozwoju.**

Jeżeli już samo odrzucenie żądań naszych miało być hasłem do wstąpienia na drogę takiej opozycji, jakiej żądał Smolka i jaką w dalszej cokolwiek prespektywie stawiał Zyblikiewicz, to uszczuplenie przyznanych nam już praw autonomicznych powinno było stanowczo nakłonić delegację do zerwania z gabinetem i większością niemiecką. Obydwa te czynniki współzawodniczą z sobą, gdzie chodzi o naruszenie autonomii krajowej. P. Hasner, autor projektu do ustawy szkolnej, przy §. 74. tejże ustawy żądał zastrzeżenia, iż objęte w nim przepisy nie mają naruszać w niczem atrybucyj, przyznanych galicyjskiej Radzie szkolnej. **Izba odrzuciła tę poprawkę p. ministra**, który oczywiście nie zmartwił się bynajmniej tą swoją klęską. Wszak potrzebował tylko zakomenderować na swój zastęp tebański w centrum i na lewicy, by przechylić większość na swoją stronę!

Śmieszne groźby dzienników ministerjalnych, z powodu wyjścia Polaków z sali obrad, nietylko nie powinne zastraszać nikogo, ale owszem budzić otuchę w najbojaźliwszym. Wszak kulminują one w odmówieniu subwencji na koleje, projektowane w Galicji, i w pozbawieniu niektórych delegatów i niedelegatów naszych intraty z posad dyrektorów i verwaltungsrathów! *Neue fr. Presse* czuje, że Austrja bez popełnienia samobójstwa nie może dla ocalenia hegemonii niemieckiej rozpocząć napowrót moskwicenia Galicji, że nie może wywoływać z grobu leib-gwardji Schmerlinga, by wydawała jęki boleści, któreby czasem mogły w stanowczej jakiej chwili dać powód do interesującej korespondencji dyplomatycznej między p. Beustem a Gorczakowem. Czując tedy, że grożenie świętojurcami jest już dziś anachronizmem, wobec owej kwestji aliansów, o której wspomina niby nawiasem organ Bismarka — *Neue fr. Presse* ucieka się do ostatniego środka, do kwestji kolei żelaznych i synekur w Wiedniu. Pominąwszy, że i ta groźba jest śmieszną — bo zawiera przyznanie się do tego, iż z antagonizmu politycznego można rozmyślnie pozbawiać 5milionowy kraj koronny warunków materjalnego rozwoju — pominąwszy to, mówimy, cieszy nas prawie, że pisma niemieckie przemawiają już teraz w tym tonie. Spodziewamy się bowiem, że wobec takich obelg i zarzutów większość delegacji nie ścierpi dłużej, by dla prywatnych interesów kilku jej członków, Niemcy i Bukowińczycy mogli dłużej naigrawać się z posłów polskich, i odpowie nakoniec z godnością na to pytanie:

czy posłowie polscy pójdą z Taaffem, Potockim i Giskrą przeciw krajowi, czy z krajem przeciw Taaffemu, Potockiemu i Giskrze?

Korespondencje Gazety Narodowej.

Lublin dnia 18. kwietnia.

(*δ.*) **Miesiąc temu właśnie, *Warszawski Dniewnik* z wielkim impetem napadł był na korespondentów gazet zagranicznych. Między innemi i mnie poczęstował stylem wyborowym. Szczególnie za brody żydowskie *Dniewnik* był rozżalonym, a jednakże donosiłem tylko prawdę. Szalony komitet urządzający rzeczywiście powziął był oryginalną myśl napchania swych kieszeni za pomocą opodatkowania bród żydowskich. W swoim czasie głośno o tem mówiono, moim obowiązkiem było wam donieść, lecz czyż moja wina, że gdy pomysł *prawornych diejatielej* nie doznał łaskawego zatwierdzenia, projekt upadł, a brody ocalały?**

W roku bieżącym przypada trzechsetletnia rocznica unii lubelskiej. W Lublinie stoi pomnik na pamiątkę unii. Jest on solą w oku naszym cywilizatorom, więc postanowili go znieść. Dzikie i głupie barbarzyństwo mniema, iż burząc pamiątkę, zdoła zniszczyć pamięć, cofnąć z historji fakt dokonany. Czy przyjdzie do skutku zamiar moskiewski, tego nie wiem; ale to pewna, że Moskale noszą się z tym zamiarem. Zniszczenie pomnika w Lublinie, uważają oni jako niezłą odpowiedź na zamierzony przez was obchód trzechsetnej rocznicy unii. Zresztą Moskale głośno się przechwalają, iż rząd austrjacki, na proste zażądanie gabinetu petersburgskiego, wnet zabroni *bezmozgłym Polakom* (głupim Polakom) tej pamiątkowej uroczystości. A nie zawadzi tu dodać, w jak delikatny sposób chcieliby oni uskutecznić zwalenie pomnika; oto ni mniej ni więcej, według ich zdania, gubernator powinien kazać Lublinowi podać adres do cara z prośbą o uprzątnienie nienawistnego obelisku, w tak niezgodny z wiernopoddańczemi uczuciami

---

Panna Emilia.

Powiastka spółczesna. *Napisał N. M.*

(Ciąg dalszy.)

Rozdział XI.

(Dokończenie.)

Nie liczę ja bardzo na sentymentalne usposobienie szanownej mojej publiczności, bo i zkądby się ono brało w tych czasach? Uczucie wyszło zupełnie z mody, wydawcy nie chcą kupować wierszy, a poeci już nawet *gratis* słuchaczów znaleźć nie mogą. Sam uciekłem onegdaj pewnemu bratu mojemu w Apollinie, który niechcąc brać Bajrona od Anglików, ani Szyllera od Niemców, pisze jednego i drugiego oryginalnie po polsku. Chciał mi czytać jakiś nowy swój utwor, pełen czułości i szlachetnych uniesień, ale wymknąłem mu się pod pozorem, że mam pisać książkę dla trzeźwych i praktycznych ludzi, i unikam rozmyślnie wszelkich wrażeń sercowych, by się nie udzieliły mojemu dziełu. Ale pomimo tego, w dzisiejszych czasach nietylko niekrzywdzącego, lecz owszem pochlebnego przypuszczenia co do umysłowego kierunku znacznej części moich czytelników, śmiem jednakowoż upraszać ich o trochę sympatji dla mego bohatera, p. Karola, który czując jeszcze w dłoni swej ciepły uścisk kochanej dłoni, i z piersią, ściśnioną na pół rozkosznemi a na pół boleśnemi wrażeniami, zmuszony jest jawić się w biurze swojego szefa, c. k. naczelnika powiatowego w Capowicach, Wencla Pretzlitschka. Przynajmniej jaki młody ochotnik „jednoroczny“, marzący błogo o pięknej jasnowłosej panience, którą widział niedawno z okna swoich koszar, albo o partji bilaru, którą mógłby grać, gdyby był teraz w kawiarni, albo o chlebie z powidłami, któryby dostał na podwieczorek od mamy, gdyby się znajdował przy niej, albo o innym równie ponętnym przedmiocie — a zbudzony ze swoich marzeń wołaniem pana „führera“: „*Rukować do befelu!*“ znajdzie pewnie w młodzieńczym swoim zapasie jednę łzę współczucia dla niemiłej sytuacji, jaką kreślę w tej chwili.

P. Precliczek, oprócz surduta ze złotym kołnierzem, przywdział był najściślejszą swoją urzędową minę, i na widok Karola powstał, rozkraczając nogi szeroko, jak gdyby dla nadania szerszej podstawy dalszym swoim operacjom. Głowę miał nieco pochyloną na piersi i powieki przymrużone, bo ukrywające się pod niemi gromy chował na sam ostatek akcji. Tak, z jedną ręką, założoną za klapę surduta, a drugą, opartą na całym stosie aktów, leżących na stole, oczekiwał swego nieszczęsnego subalterna. Za stołem, oparty na nim obydwoma rękami, i kołysząc się to w przód, to w tył, stał p. Johann von Sarafanowycz, cały uśmiechnięty, z owemi dwoma żółtemi zębami, sterczącemi z pod żółtawych wąsów. Po lewicy p. Precliczka znajdował się dyurnista, p. Newełyczko, który miał wzrost grenadjerski, twarz okrągłą, czerwoną i źle ogoloną, a z ubioru i miny podobny był jak dwie krople wody do djaka z Capowej Woli, do pisarza gminnego z Małostawic, i do wielu innych indywiduów tej kategorji.

— *Lieber Freund*, zaczął p. Precliczek z owym spokojem, w którym koncentrował się czasem cały jego *Amtseifer*, nim przyszło do silniejszego wybuchu — *Lieber Freund....* I tu rozpoczął długą dysertację na ten temat, że kilkakrotnie już napominał p. Schreyera, jako *ein Subaltern-Beamter* winien jest słuchać i szanować swego szefa, jako cytowanie, interpretowanie i zastosowanie przepisów do takiego *Subaltern*'a nie należy, jako on, *der Amtsvorstand*, wie najlepiej, *was zwischen den Zeilen zu lesen steht, und was der Wunsch der hohen Regierung ist und sein kann.* Po tym wstępie p. Precliczek przystąpił do obecnego wypadku, podniósł głowę, unicestwił p. aktuarjusza piorunującem spojrzeniem i krzyknął:

— *Wie haben Sie sich unterstanden* itd. Tu nastąpiło skonstatowanie opowiedzianego powyżej faktu z rozporządzeniem ministerjalnem o używaniu języka krajowego, przyczem p. Newełyczko bił rodzaj pokłonów na znak potakiwania, a p. Sarafanowicz kołysał się jeszcze lepiej, z miną jeszcze bardziej rozpromienioną.

P. Schreyer odpowiedział spokojnie, że rozporządzenie ministerjalne nakazuje używać języka, którego sobie życzą strony, że p. Precliczek mógł o tem zapomnieć, i że obowiązkiem jego, jako aktuarjusza, było przypomnieć to swemu szefowi.

— *Herr Bezirksaktuar, Sie sind ein Esel!*

— *Herr Bezirksvorsteher, Sie sind* — odpowiedział Karol, niestety więcej zagrzany gniewem, niż przystało na obecne, utylitarne czasy — *Herr Bezirksvorsteher, Sie sind ein Schuft!*

Uważałem to od tego czasu za wielkie szczęście, że p. Schreyer (który się pisze zawsze przez *Sch*) nie był nigdy posłem w sejmie, a temmniej delegatem do Rady państwa. Gdyby taki gorączka, taki *Ur-Polack*, jak Schreyer, wszedł w oficjalną styczność z ministrami, popsułby wszystko swoją popędliwością, i nie mielibyśmy ani udziału we franko-austrjackim banku, ani koncesyjek na kilka innych banków, ani nawet ta nędzna sprawa gorzelniana w Złoczowskiem, gdzie chodziło o kontraband, wynoszący kilkaset złr., nie byłaby wzięła tak łagodnego obrotu. P. Schreyer gotówby był samej wewnętrznej przedlitawskiej Ekscelencji powiedzieć jaką niegrzeczność w żywe oczy, zamiast pójść do niej na podwieczorek. Jest to już takie nieszczęście z tymi *Ur-Polack*'ami; szczęście, że ich nie posyłają do Wiednia.

Powtarzałbym się, gdybym opisywał wrażenie powyższej repliki na p. naczelniku powiatowym. — *Ich werde Sie ganz einfach suspendiren und auf Ihre Entlassung antragen*, oświadczył on p. aktuarjuszowi, i przystąpił natychmiast do tego *amtshandlungu.*

Dla uspokojenia łaskawych czytelniczek, zrobię tu uwagę, że „suspendowanie“ urzędnika, jakkolwiek niesfornego, odbywa się zazwyczaj bez pomocy sznurka lub innego podobnego przyrządu, i składa się poprostu z protokołu i innych niemniej ważnych aktów, które następnie wraz z odnośnym *Berichtem* odsyłają się do władzy przełożonej — podczas gdy istota suspendowana przez czas trwania procesu zamiast zwykłej swojej pensji pobiera tylko „alimentację“ w kwocie kilku lub kilkunastu centów dziennie. Każdy bezstronny przyzna, że przy teraźniejszej drożyznie nie można wymagać od żadnego bohatera powieści, by się utrzymał przyzwoicie za tę kwotę. Już więc z tego względu, położenie p. Karola było od tej chwili dosyć smutne.

Musimy go jednak zostawić na czas jakiś sam na sam z jego miłością, rozpaczą i alimentacją, i zająć się dalszym losem naszej bohaterki.

Skończywszy swój *Amtshandlung*, p. Precliczek przywdział urzędową czapeczkę i poszedł przekonać się, czy Milcia gotowa ze swoją toaletą, by mu towarzyszyła do ks. Zająca.

Była niestety gotowa......

Nastręcza mi się tu znowu doskonała sposobność do małej dygresji autorskiej, której sobie nie mogę darować. Oto, gdybym pisał tę powieść na efekt, do fejletonu jakiego (††† !) dziennika, urwałbym rozdział XI. w tem miejscu, i zostawiłbym ciekawość czytelnika na torturach do jutra, a w XIItym opowiedziałbym dopiero, o ile Milcia gotową była zapisać się według ustanowień konkordatu na żonę p. Sarafanowicza. Ale precz z temi poknsami *a la Ponson du Terrail*; niech rozdział będzie dłuższy a czytelnik niech się dowie od razu o wszystkiem!

Miała tedy Milcia wszelką gotowość zewnętrzną: jedwabną czarną suknię, takiż kaftanik i kapelusik, popielate rękawiczki i słońcochron, tudzież chusteczkę od płaczu w kieszeni. Pani Precliczkowa, na polecenie p. Precliczka, wydobyła z komody jej metrykę i świadectwo zaszczepionej ospy, ucałowała ją, zanosząc się od płaczu, i za odchodzącym mężem wraz z córką szepnęła po cichu: Biedne, biedne moje dziecko! Co się temu obmierzłemu Szw... uroiło w głowie? — Było to milczące zastrzeżenie opozycyjne, na wzór tych restrykcyj mentalnych, jakie przedlitawski minister rolnictwa, Alfred na Złotym Potoku hrabia Pilawa Potocki, musiał sobie robić, gdy solidarnie z pp. Giskrą i Taaffem występował przeciw rezolucji sejmu galicyjskiego, i kiedy wiatr w kominach wiedeńskich jęczał na nutę:

Oj, pane Potockij, wojewodzkij synu!......

No, pani Precliczkowa, z domu Hanserle, nie miała przynajmniej ani Sulisława Pilawity, ani Rewery między swoimi antenatami i nie mogła wyjechać do Łańcuta, by tam, *procul negotiis*, zająć się w spokoju fabrykacją rozolisów i poprawianiem ras bydła wszelkiego rodzaju. Była ona dobrą, polską matką, ale przytem posłuszną, niemiecką żoną, p. hrabia Alfred zaś, o ile mi wiadomo, nie poszedł jeszcze za mąż za p. Giskrę, choć wszelkie pozory są po temu.

Miejmy tedy wzgląd dla słabej płci niewieściej. Nie wyrzucajmy jej braku energii, póki każdy Petrino albo Hormuzaki może dworować sobie z naszej płci męzkiej.

sposób świadczący o jakiejś tam niebywałej łączności Polaków, Rusinów i Litwy.

O drodze żelaznej z Łukowa na Lublin do Lwowa mało u nas mówią; w projekcie dawno jest ona, lecz kiedy przyjdzie do skutku, niewiadomo. Nie o drodze żelaznej do Lwowa, lecz o ulepszeniu komunikacji między Lublinem a ujściem Sanu do Wisły, idzie w obecnej chwili najwięcej tutejszym Moskalom. Dobra szosa między Lublinem a Zawichostem jest im teraz nadzwyczaj pożądaną. Ujście Sanu, to ważny punkt strategiczny.

Moskal jakby się gotował do wojny. I tak już pełno mamy wojska, a jeszcze więcej ma przyjść z głębi carstwa. Od kilku tygodni powołano do szeregów urlopowanych żołnierzy; codzień prawie można ich widzieć przechodzących przez Lublin.

Ksiądz biskup Baranowski niedługo zapewne cieszyć się będzie swoją stolicą. Miękki to człowiek, ale nie sposób by długo usiedział. Przykład prałata Sosnowskiego działa zaraźliwie. Słyszeliśmy niedawno, jakoby biskupi Łubieński i Juszczyński poszli już w ślady byłego administratora naszego, i odwołali swych delegatów z kolegium petersburgskiego; teraz zbliża się kolej na biskupa Baranowskiego.

Chłopi na przednówku wielki cierpią niedostatek. Aby przyjść w pomoc, rząd moskiewski zaczął im wiosny udzielać chłopom rządowe pożyczki. Największa kwota jest 25 rubli; procent 8%, spłata ratami. Z jednej strony wygląda to bardzo dobrze, lecz z drugiej strony zakrawa na komedję. Bo kto winien tutaj? czyż nie sam rząd moskiewski? poco bowiem było tumanić chłopa ciągłem szeptem nieustannych obietnic? Chłop rozbałamucony, zamiast pracować, ciągle myśli, rozważa, a pojąć nie może wszelkich cudactw, jakie się dzieją na naszej ziemi, dzięki prawosławnym dobroczyńcom. Czas traci na mowie lub w karczmie na gawędce. Rola zaniedbana, nie rodzi jak dawniej — stąd niedostatek, a podatki potrójne, niedostatek w nędzę przeszedł — i Moskal z pożyczką śpieszy, a pożyczką pieniędzy, wydartych samymże chłopom, a później nuż się chwalić przed światem swoją pieczołowitością o dobro włościan polskich!

Lecz boleśniej od nędzy, trapi unitów prześladowanie religijne. Rząd moskiewski widocznie postanowił już zrzucić maskę i jak najśpieszniej załatwić się z unitami. Biskup Kuziemski zacznie nakładem rządu wkrótce wydawać moskiewskie pismo religijne; w jakim celu — zgadnąć łatwo. Nie w innym też celu zarząd kościoła unickiego przeniesiono do Petersburga. W seminarjum chełmskiem profesorowie nie odznaczają się ortodoksją, jeden z profesorów jest nawet rodowitym moskiewskim popem prawosławnym, wykłada on język i literaturę moskiewską. Uczni galicyjskich w seminarjum znajduje się 26; rząd spodziewa się z nich wielkiej pociechy. Księży galicyjskich, na służbie u Moskali w Chełmskiem przebywających, naliczono mi 66; wszyscy prawie zapuścili brodę.

Moskal kusi księży złotem, zdrajcom ogromne pensje płacą. Upartych znaglają do prawosławia w inny sposób: odbierają probostwa, więżą lub wywożą. Z chłopami w sposób więcej prosty postępują sobie, a mianowicie w szkołach wiejskich dzieci chłopskie zaciągają bez ceremonii w rejestr jako prawosławne, gwałtem je zmuszają do nabożeństw prawosławnych, komunię dają im prawdziwi popi moskiewscy według obrządku carskiego, i biada rodzicom, gdy po tem, co się stało, każą dziecku swemu żegnać się po unicku i modlić się bez bicia pokłonów. Bodaj byłbym fałszywym prorokiem, lecz rok nie minie, a zobaczycie, iż Kuziemski przedstawi światu drugą edycję Siemaszki.

Czynności Rady państwa.

191. posiedzenie Izby poselskiej z dnia 23. kwietnia.

Początek o godzinie 11. Przewodniczący dr. Kaiserfeld, z ministrów obecnych jeden tylko dr. Hasner, minister oświaty.

Na porządku dziennym dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad ustawą szkolną.

Dep. Pajer z Istrji mówi przeciwko projektowi ministerjalnemu. Aby praca nad szerzeniem oświaty nie była daremną, potrzeba, by nauka przynajmniej w szkołach ludowych jak najściślej zastosowaną była do miejscowych właściwości pojedynczych krajów, więc tylko sejmy krajowe powinne o tem stanowić, bo one najlepiej mogą znać miejscowe potrzeby duchowe pojedyńczych krajów. Czasby już był uwolnić raz nie-niemieckie kraje od niemieckiego kordonu kontumacyjnego, jaki zamyśla utrzymać nadal teraźniejszy minister oświaty w przymierzu z przedlitawską większością parlamentarną (brawo! od prawicy.)

Dr. Figuly broni projektu rządowego. Szczególniej obszernie stara się dowieść, że projekt ten nie narusza wcale autonomii pojedynczych części składowych państwa. Dowodzi, że przejście do porządku dziennego nad tą ustawą, czego domagają się Polacy i reprezentanci interesów klerykalnych, byłoby wielkiem nieszczęściem dla Austrji, bo i nadal utrzymałby się wpływ tych na wychowanie dzieci, którzy nie mogąc wykazać się prawowitem potomstwem, nie mogą tak dobrze kierować wychowaniem jak rodzice sami. (Brawo! od Niemców).

Dr. Jäger odpowiada mu na to, że w Austrji obwołają to teraz za czyn epokowy, co w Prusiech już przed dwudziestu laty, a gdzieindziej przed kilkudziesięciu albo może i przed kilkuset laty uznano za rzecz zupełnie prostą i naturalną, i przeprowadzono to wszystko bez takiego hałasu prowokacyjnego, jak to czyni teraz „liberalne“ stronnictwo austrjackie.

W dalszym toku mowy wykazuje dr. Jäger doktrynerstwo projektu rządowego, które czyni go niewykonalnym w największej części gmin zachodniej części Austrjacko-węgierskiej monarchii. Dlatego oświadczam się — kończy mowca, za przejściem do porządku dziennego nad tym projektem, dopokąd nie zostanie przedłożony jakiś praktyczniejszy wniosek w tym względzie.

Superintendent Schneider sprzeciwia się projektowi, jako niweczącemu w zasadzie istnienie szkół wyznaniowych.

Tryesteński deputowany Pascotini nie uważa za zgodne ze swojemi pojęciami o obowiązkach deputowanego głosować za przedłożeniem rządowem, pomimo że wiernym jest konstytucji grudniowej, bo uważa je za niepraktyczne.

Dr. Ryger broni projektu ze stanowiska antiklerykalnego.

Ks. Greuter staje w obronie zasad katolickiego kościoła przeciwko wywodom dr. Figulego i dr. Schneidra. Mówi, że gdy wciskają we więzy antikonkordatowych ustaw przemocą większości parlamentarnej nawet tych, którzy sobie tego nie życzą, przypomina mu się modlitwa pewnego włościanina: Swięty Florjanie, zachowaj moją chatę od pożaru, a zapal natomiast strzechę mego sąsiada! Jeżeli bronicie zasad wolności, to nie naruszajcie ich przemocą tym, którzy niechcą waszej wolności, bo dla nich jest ona gwałtem. Jeden z poprzednich mowców powiedział, że głupim jest ten, kto poczytuje się za nieomylnego. Więc jeżeli większość składa się z samych jednostek, poczytujących się za omylne, to w końcu może się przecież wydarzyć, że i jej sąd okaże się głupstwem (wesołość), a na dowód tego przytoczę orzeczenie człowieka, przed którym macie może panowie respekt niejaki, bo był poganinem, mianowicie Horacjusza: *Nihil hominibus arduum* (Nic nie jest dla człowieka za zuchwałem); *coelum ipsum petimus* (Nawet na niebo uderzamy) Ale dlaczego? Horacjusz mówi: *Stultitia!* więc i ja tem skończę. (Wesołość).

Dr. Schindler dowodzi wadliwości dotychczasowego systemu organizacji szkół ludowych.

Minister Hasner zabiera głos: Przy przedkładaniu niniejszego projektu ustawy byłem przygotowany na opór. Zadania, przypadające w mój zakres, tworzą z natury rzeczy pryzmat, w którym łamią się zwykle przed innemi rozmaite promienie kierunków wyznaniowych i narodowych.

Spodziewałem się żywej walki i nie wątpiłem, że ustawie tej niejeden członek zostanie odrąbany mimo tego, że uważałem ją za bardzo dobrą; jednak nie spodziewałem się wniosku bezwarunkowego jej odrzucenia, przejścia nad nią do porządku dziennego — podług tego, co się dowiedziałem z krytyki opinii publicznej i z rozpraw Wydziału. Wniosek idzie tak daleko, a przy znaczeniu, jakie rząd przywiązuje do tej ustawy, jest tak ważny, że mię tembardziej zmusza, mimo spóźnionej godziny, do bliższego wejścia w wycieczki, uczynione przeciw tej ustawie.

Podzielam je na trzy główne grupy: są to zarzuty autonomiczno-narodowe, wyznaniowe, i takie, które przypisują tej ustawie w fatalnym stopniu idealizm.

Co się tyczy stanowiska narodowego, twierdzono, że niema politycznego motywu do krytyki, przeprowadzonej nad tą ustawą.

Najmniej miał go rząd przy przedkładaniu niniejszej ustawy; pamiętał on jednak o swoim obowiązku trzymania się ściśle konstytucji i osiągania tego tylko co się zmieści w jej ramach. Mimo to uczyniono mu zarzuty naruszenia konstytucji.

Nim przejdę bliżej do surowego, prawie twardego wyroku, wypowiedzianego z tej strony, chcę przejść do powodów, t. j. do pojedynczych obaw, objawionych mianowicie przez pierwszego mowcę w tej rozprawie, p. Sawczyńskiego, a których ważność chętnie uznaję.

Nie mogę wziąść pod dyskusję każde słowo, lecz dotknę tylko co ważniejsze.

Mowca znalazł najpierw niestosownem, że ta ustawa zapuszcza się w rozdzielanie kompetencyj. Stanowią co do tego konstytucja państwa i normowane przez nią prawa krajów. Podnoszę iż mojem zdaniem, zarzut ten polega na złem zrozumieniu; ustawa wprawdzie przydziela kompetencję sejmom, należy to jednak pojmować w dwojaki sposób. Chodzi tu albo o ustanowienie zasadnicze, do przeprowadzenia którego byłaby na każdy sposób uprawniona ustawa państwowa, i wtedy jest to tylko przeniesieniem prawa w drodze delegacyjnej na ustawodawstwo krajowe; albo też, a drugi ten wypadek starano się szczególnie zwalczać, chodzi tu o samo przezsię rozumiejące się prawo sejmów, przyczem też wzięto za obelgę prawie to, że sejmom krajowym chce się coś darowywać, co im i bez tego należy się na mocy ich własnego prawa.

Wtedy ustanowienie, że coś należy oddać ustawodawstwu krajowemu, ma inne znaczenie — przynajmniej tak to pojął rząd. Ma ono znaczenie, że rząd sam się ogranicza, znaczenie, że to co miałoby się dziać tu, gdyby nawet nie istniała jeszcze o tem żadna ustawa krajowa, więc według ogólnych zasad, gdyby było wolne prawo użycia — nie w drodze rozporządzeń, ani egzekutywy, lecz ustawodawstwa, a ponieważ ustawodawstwo krajowe jest kompetentne, więc przez ustawodawstwo krajowe musi to nastąpić.

Pojąwszy rzecz z tej strony, nie można zapoznać słusznego stanowiska ze względu interpretacji konstytucji.

Mówi no dalej, że ustawa ta przekracza znacznie zasadnicze postanowienia. Czemże są zasadnicze postanowienia? O to możnaby sie sprzeczać — gdyż to, co jest pojęciem gatunku ku górze, w przeciwnym kierunku może być pojęciem odmiany u dołu, a tak przyszlibyśmy ostatecznie przez podobne logiczne wywody do zdania ogólnego, co to też wniósł p. Sawczyński.

Moi panowie! rzecz wydaje mi się bardzo jasną. Jako ogólną zasadę należy pojmować każde postanowienie, wypowiadające jakieś zdanie, wobec którego ogólnej słuszności rozmaitość stosunków krajowych, nie może zrobić rzeczywistej różnicy, i którego ogólne zastosowanie leży zarazem w interesie ogółu. (Głosy Niemców: Słusznie!)

Zdaje mi się, że postanowienie to jest wystarczające. Ono też było punktem wyjścia dla rządu.

Użyto więc drastycznego wyrażenia, że sposób, w jaki rząd przekracza miarę ogólnych postanowień, jest zgwałceniem konstytucji. Nie chcę podobnie drastycznego wyrażenia użyć odwrotnie, jeśli powiem, że zgwałceniem konstytucji jest usiłowanie zredukowania ustawodawstwa państwowego do zasady ogólnej, do frazesu. Ośmielam się jednak twierdzić, że byłoby to istotnie ubliżającem ustawodawczemu posłannictwu Rady państwa przesądzeniem, gdyby powiedziano że §. 11. lit. i) konstytucji państwowej nie nadaje ustawodawstwu państwowemu żadnego innego prawa, jak tylko prawo wyrażania frazesów w drodze ustawodawczej. (Brawo od Niemców.)

Możnaby się więc o to sprzeczać nie mało. Przytoczone zostały pojedyncze przypadki: że ośmioletni kurs powszechnych szkół ludowych, czteroletni instytutów nauczycielskich, szkółek miejskich i trywialnych, nie są przecież żadnemi ogólnemi zasadami. W tym względzie mogę się powołać na fachowe powagi całego świata, a wszystkie powiedzą pewnie, że to są rozstrzygające zasady, że nie chodzi tu o różnice pojedynczych krajów, lecz że to są żądania, które według dzisiejszego stanu szkół ludowych wymagane być muszą od każdej szkoły.

Żądanie ich polega zatem na ogólnych zasadach, muszą więc one znaleźć miejsce tam, gdzie ustawodawstwo ustanawia ogólne zasady. W tym względzie szczególnie podniesionym został jeden moment — instytuta dla nauczycieli. Twierdzono, że uregulowanie tychże na każdy sposób nie należy do ustaw państwa. Chciałbym więc przytoczyć coś do historji tej rzeczy. Kiedy miało nastąpić odroczenie posiedzeń tej Wysokiej Izby, przygotowałem w najsłuszniejszem uznaniu, że przedewszystkiem rozchodzi się o dobrych nauczycieli, że dobrzy nauczyciele zrobią coś i ze złego systemu, a najlepszy system zmarnieje w ręku złych nauczycieli — przygotowałem specjalną ustawę o zakładach kształcenia nauczycieli i chciałem ją Wysokiej Izbie przedłożyć.

Sesję odroczono, zanim byłem w położeniu to uczynić. Tymczasem objawiło się w Galicji żywe niezadowolenie z tego powodu, że rząd chce taką ustawę wnieść przed Izbę, nie wdając się w dyskusję nad tem, o ile chce rząd i tutaj wprowadzać tylko ogólne zasady, czy też ustanowienia szczegółowe. Zanotowałem sobie to dobrze i zredukowałem tę ustawę, o ile tylko było możliwem, do ogólnych zasad. Muszę jednak zrobić uwagę, że ustawa o instytutach nauczycielskich wypracowaną została i przez sejm galicyjski, a wczoraj zrobiono do pewnego stopnia jako zarzut uwagę, że ustawy, wyszłe od sejmu galicyjskiego, nie zostały dotąd sankcjonowane. Nie mogę wchodzić bliżej w wewnętrzne dzieje tej sprawy, muszę jednak zwrócić uwagę, że rząd żadną miarą nie wychodził tutaj z tego poglądu, jakoby sejm galicyjski albo jaki inny nie był kompetentnym do wypracowania ustawy o instytutach nauczycielskich, lecz wychodził z tego zdania, że ogólne zasady o wykształceniu nauczycieli należą do systemu ogólnych zasad szkolnictwa, które należą do wotum Rady państwa, że więc o to będzie się rozchodzić, czy zawotowane przez sejm ustawy specjalne są zgodne z temi zasadami, jeśli chodzi o rozstrzygnięcie kwestji: czy je należy sankcjonować, czy nie.

Rząd nigdy nic nie miał przeciw temu, ażeby sejmy wypracowywały nietylko n. p. takie ustawy, lecz także samodzielne ustawy o szkołach ludowych w ogóle; rozumie się samo przez się, jeśli one nie stoją w przeciwieństwie z zasadami, ustanowionemi ustawą państwa. (Poruszenie na prawicy.) To jest w konstytucji — przeciw temu nic powiedzieć nie można — na to ja sam nie mam żadnej władzy. Że jednak ogólne zasady dla instytutów nauczycielskich należą do systemu ustawy o szkołach ludowych, tego żaden człowiek fachowy nie zaprzeczy. Co się zaś tyczy konstytucji, powiedziano, że instytuta nauczycielskie nie są ani szkołami ludowemi, ani gimnazjami, ani wreszcie wszechnicami.

Lit. i) §. 11. konstytucji przydziela jednak mądrze tylko te trzy przedmioty ustawodawstwu państwowemu, a więc ustanowienia co do instytutów nauczycielskich nie należą tam. Powołałbym się tedy na dosłowne brzmienie lit. i), któreśmy troskliwie w napisie ustawy zużytkowali, a które brzmi: że ustanawianie zasad szkolnictwa, odnośnie do ludowych szkół, przypada ustawodawstwu państwowemu, że zatem bez wątpienia przypada i to wszystko, co w najściślejszym związku stoi z szkolnictwem ludowem, a takiemi są instytuta dla nauczycieli, i to w wyższym stopniu, niż np. instytuta kształcenia dla szkół średnich, przyłączone do wszechnic, już dlatego, że trywialne szkoły ćwiczeń muszą być wszędzie połączone z instytutami nauczycielskiemi, że więc istnieje faktycznie zupełny związek między instytutami nauczycielskiemi a szkołami trywialnemi.

Lecz także co się dotycze przykładu gimnazjów, nie ulega wątpliwości, że ustanowienia co do wymagań, które w przyszłości stawiane będą do nauczycieli gimnazjalnych, są przedmiotem ustawodawstwa gimnazjalnego, i że jeśli te kursa są oparte o wszechnicę, mogłoby to być uważane za naruszenie ustawodawstwa uniwer-

---

Za chwilę, Milcia i p. Precliczek znaleźli się w saloniku księdza Zająca, gdzie ksiądz proboszcz przyjął ich ze wszelkiemi względami, należącemi się reprezentantowi rządu w Capowicach, a ksiądz wikary ze wszelkiemi względami, należnemi płci słabej, a zapłakanej i pięknej.

Po krótkiej preliminarnej rozmowie, przystąpiono do ekshibicji metryki i świadectwa zaszczepionej ospy, poczem ksiądz wikary ujął za pióro, a ks. Zając z miłym uśmiechem, klepiąc się po kolanie, począł stawiać Milci wszystkie pytania, jakie zawarty z kurją rzymską konkordat nakazuje stawiać przy podobnych okazjach. Łaskawe zamężne czytelniczki wiedzą, że są tam między temi pytaniami takie, które ze stanowiska soboru trydenckiego są bez wątpienia nader potrzebne, ale obliczone są niestety na stulecie, nierównie naiwniejsze od naszego. Przyszłym zaś mężatkom niechaj służy do wiadomości, że najsnadniej dostąpi zbawienia wiecznego ta, która przy protokole niektórych z tych pytań wcale nie zrozumie.... Snać sobór trydencki odbywał się i uchwalał swoje kanony w czasach, kiedy cnota była niezbyt powszechną, i potrzebowała być stwierdzoną protokolarnie.

Ksiądz Zając przypisywał bardzo słusznie skromności i wstydliwości panieńskiej ambaras widoczny, w jakim znajdowała się Milcia. Chwilowo zbladła tak, że ksiądz wikary poskoczył i podał jej szklankę wody. To ją ochroniło od zemdlenia, ale zakłopotanie jej i niepokój wzrastały widocznie. Nakoniec ksiądz Zając wygłosił po raz szósty nierozwiązane dotychczas pytanie:

— *Haben Sie schon vielleicht Jemanden das Versprechen geleistet, ihn zu ehelichen?* (Ksiądz Zając, w obecności p. Precliczka, urzędował według o. k. konkordatu i według przepisów świętego kościoła powszechnego w o. k. języku ogólnie-przedlitawskim.)

Milcia użyła tu wybiegu, którego doradzam wszystkim moim P. T. ziomkom, ilekroć doręczony im będzie *Zahlungsauftrag* po niemiecku.

— Ksiądz dziekan daruje — ja nie rozumiem po niemiecku...

— *Ja ja, sie ist so eine verflixte Polin,* rzekł z dobrodusznym uśmiechem p. Precliczek, szczypiąc ją drugim i trzecim palcem prawej ręki w policzek.

To dało jej może czas do namysłu, i do skupienia wszystkich sił swoich. Ksiądz dziekan sformułował swoje pytanie po polsku, z miną namaszczoną i skupioną.

Otóż w tej chwili, bohaterka moja zaczyna być prawdziwą bohaterką. Zarumieniła się wprawdzie bardzo mocno i zawahała, ale nakoniec wstała z kanapy i powiedziała stanowczo:

— Tak, przyrzekłam już i przysięgłam komuś, że będę jego żoną. Przysięga moja jest ważną, choć nie miała świadków, i dotrzymam jej święcie.

Ksiądz wikary począł mocno kaszlać, ksiądz Zając szukał za chustką od nosa, p. Precliczek stał w niemem osłupieniu i był czerwony, jak gdyby go dławił jego złoty kołnierz od mundura.

Ksiądz Zając pierwszy przerwał milczenie, oświadczając, że według praw kościelnych, przysięga taka stanowi przeszkodę do zawarcia innego małżeństwa.

P. Precliczek macał się po piersiach, konwulsyjnie, by się przekonać, czy mu się przypadkiem nie śni wszystko, co słyszał i widział w tej chwili.

— *Aber das ist ja nicht möglich! Ich habe doch meine väterliche Gewalt — ich bin k. k. Bezirksvorsteher — ich weiss nichts davon — Milchen, bist du toll? Was fällt dir ein, mein Kind? Willst du mich umbringen? Willst du .... Kreuzhimmeldonnerwettersakermentkruzitürkenallelujanochamal!*

Ksiądz Zając spostrzegł, na co się zanosi, i z kapłańskiem namaszczeniem rozłożywszy obie dłonie, wachlował niemi powoli powietrze przed sobą, jak gdyby dla uspokojenia wzburzonych żywiołów. P. Precliczek spojrzał na niego, jak gdyby się spodziewał wyjaśnienia. Ksiądz Zając otworzył śluzy swojej wymowy, i przedkładał Milci bardzo pięknie, jako dzieci winne są cześć i posłuszeństwo rodzicom, jako w wyborze przyszłego męża nikt nie może być lepszym sędzią jak ojciec, jako p. Johann von Sarafanowycz jest zewszechmiar godnym, zacnym, poważanym, a nawet urodziwym młodzieńcem, i jako kwestja danego już komu innemu przyrzeczenia da się załatwić, bo kościół ma przepisy, ale także prawo odstępowania od przepisów w pewnych wyjątkowych razach.

Ale Milci najtrudniej było zdobyć się na pierwsze wyznanie. Teraz, kiedy rokowania były już w toku, i nietylko ojciec, ale ks. Zając i ks. wikary znali połowę jej tajemnicy, siła jej oporu wzrastała z każdą chwilą.

Mniemam, że nawet poseł Bocheński, gdyby się raz tylko odważył być w opozycji przeciw ministerstwu, doprowadziłby potem daleko pod tym względem. Kto wie, czy nie powtórzyłby nawet po cichu za Smolka: *Noch ist Polen nicht verloren!* Jeżeli niema psychologicznego prawidła, któreby przeszkadzało posłowi z większych posiadłości obwodu brzeżańskiego stanąć na tak niesłychanym stopniu odwagi obywatelskiej, to do czegoż nie jest zdolnym upor kobiecy!

Wszelkie perswazje ks. Zająca były daremne. Milcia oświadczyła stanowczo, że nie pójdzie za p. Sarafanowicza, że to jest przebrzydły Moskal, świętojurzec, szpicel policyjny, (jak gdyby te epiteta były w istocie ubliżającemi i stanowiły tyleż impedymentów kanonicznych), że ojciec rozpatrzywszy się, sam nie zechce ją zmuszać do takiego małżeństwa, i — rozszlochała się tak, że nie mogła dalej mówić. Księdzu wikaremu także jakoś podobno na płacz się zebrało, bo wybiegł z pokoju i udał się prosto do państwa kontrolorów. Za chwilę, cała inteligencja i nieinteligencja capowicka mogła widzieć p. forsztehera, jak z oznakami największej pasji pędził z plebanii do becyrku, zapominając o Milci, która szła za nim powoli, osłonięta woalem i słoncochronem od ciekawych spojrzeń publiczności. Panna kasjerówna zrobiła uwagę, że forszteherówna „strasznie sobie dodaje“. Pani kontrolorowa orzekła, że tak zawsze bywa z jedynaczkami: matka i ojciec psują, i Bóg wie co z tego bywa. Potem pani kasjerowa szeptała coś pani kontrolorowej do ucha, i dodała głośno:

— Ale ja temu nie wierzę. A pani kontrolorowa odrzekła:

— Fe, co za plotki! a zresztą — kto może wiedzieć .... ja sama uważałam .... I znowu pani kontrolorowa nachyliła się do ucha pani kasjerowej, podczas gdy panny kasjerówny i panna kontrolorówna wraz z siostrą pani pocztmistrzowej przedsiębrały wymianę bardzo rozumnych i znaczących spojrzeń, udając atoli przed księdzem wikarym, że nie zajmują się bynajmniej ową szeptaną rozmową i raczej chciałyby wiedzieć, o której godzinie jutro będą nieszpory.

I tak całe Capowice tego dnia mocno zakłopotane siadły do obiadu. (C. d. n.)

wność, w jakiej wegetują przemysł i handel, niedostateczność kapitałów, ponawianie się i gwałtowność przesileń. Wystawi w żywem świetle rażącą sprzeczność ducha wojennego, t. j. ducha zniszczenia i nienawiści, z wymogami cywilizacji, ugruntowanej na pracy, poszanowaniu wzajemnem i swobodnych współdziałaniach umiejętności i bogactwa. Wykaże nareszcie wpływ podwójnie szkodliwy gospodarki żołnierskiej na rozwój moralny i fizyczny ludności, bądź to, że zrywając węzły rodzinne, odzwyczaja przymusowo człowieka od uczuć, które są dla niego najzbawienniejsze i najświętsze, bądź też, że przez ten bezustannie powtarzający się zabór młodzieży, wyczerpuje bezpośrednio rodzaj ludzki, stawiając oczywiste zapory jego normalnemu i regularnemu odradzaniu się.

Należy wykazać jak najdosadniej ten wynik ważny a najczęściej fałszywie pojmowany. Należy wyświecić, że wszelki napad ludu jednego na lud drugi, tak jak napad człowieka na człowieka, jest czynem chciwości, [illegible] lub przywłaszczenia, i z tych powodów potępić [illegible] granic naturalnych i bezczelną naiwność ma[illegible] wszechwładzy powszechnej. Należy dokładnie wyświecić, jak smutne a nieuniknione następstwa spotykają tych co dadzą się porwać obłędowi wojennemu, jak również wykazać, że duch wojskowy tak zgubny na zewnątrz przez rozstrój, jaki wywołuje w stosunkach międzynarodowych, niemniej jest groźnym na wewnątrz z powodu niebezpieczeństwa, na które naraża niezawisłość obywateli i trwałość instytucyj społecznych. Nakoniec walcząc bezpośrednio z systemem zbrojnego aż do przesady pokoju, który stopniowo zyskał przewagę we wszystkich bez różnicy państwach Europy, wykazać należy, jak to już dobitnie uczynił przed laty 20tu Ryszard Cobden, niepojęte szaleństwo tego czczego współzawodnictwa w odgrażaniu się i niszczeniu, oraz potworną nieprawość systemu, który właśnie część najuboższą ludności uciska najcięższym i najnieznośniejszym z podatków bo podatkiem krwi.

Pomimo klęsk, któremi dotyka ludzkość, ma wojna swą popularność, a byłoby niesłusznem twierdzić, że nie zawdzięcza resztek swojego dawnego uroku szlachetnym złudzeniom. Najpozorniejszem z tych złudzeń jest bezwątpienia upatrywanie w wojnie narzędzia cywilizacji. Zwalczy się ten błąd wykazaniem, jakie wojna w istocie obudza uczucia, i jakie namiętności ją podtrzymują. Potrzeba się odwołać do poszanowania życia ludzkiego; można przytoczyć niedorzeczność w istocie śmieszną, gdyby nie była straszną, że społeczeństwa, cofające się mimowolnie przed zbyt ciężką dla nich odpowiedzialnością kary śmierci, poświęcają śmierci bez wyrzutów, z dumą a nieomal z radością, tysiące a często i miliony najniewinniejszych.

Cel, który sobie zamierzyli przyjaciele pokoju, nie jest utopią; przeciwnie jest to wynik jeden z najpraktyczniejszych, i wypadkowa najlogiczniejsza z całego rozwoju cywilizacji. Trzeba uwydatnić postęp w rozpowszechnieniu antiwojennych zasad, i dać uczuć, o ile jest powinnością i interesem każdego, popierać działaniem osobistem i nieustannem rozwój i tryumf tego ducha nowego.

W tym wykładzie spotkać się zdarzy często z błędami rządów i ludów. Trzeba je podnieść otwarcie, lecz bezstronnie i bez zawziętości. Należy to czynić bez obrazy osób, szanować zdania i przekonania uczciwe, a nie zapominać i nie dać zapomnieć, że sprawa, której służy, nie jest sprawą ani stronnictwa, ani nawet narodu jakiego, ale jest sprawą całej ludzkości.

— **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rzemieślników i robotników polskich w Wiedniu.** Dnia 11. kwietnia odbyło się pierwsze kwartalne zgromadzenie Stowarzyszenia rzemieślników w Wiedniu. Z przemowy przewodniczącego p. Doroszyńskiego, i ze sprawozdania odczytanego przez sekretarza, okazało się, że Stowarzyszenie liczy obecnie członków 72, i że majątek Stowarzyszenia w minionym kwartale powiększył się o 40 złr. Biblioteka Stowarzyszenia, pomimo że liczy 142 tomów, nie zawiera jednak dostatecznej ilości książek prawdziwie pożytecznych, i przez to nie jest w stanie zadość uczynić słusznym wymaganiom członków. Następnie zgromadzenie przystąpiło do uchwalenia wniosków tak przez Wydział jak i przez członków postawionych, z tych przyjęte zostały: 1) wniosek p. Klemensa Fedunia, by Stowarzyszenie przyjęło nazwę „Siła"; 2) ze względu na położenie dla Stowarzyszenia zasługi przez pp. Teofila Bieńkowskiego i dr. Bernarda Goldmana, Stowarzyszenie mianuje ich członkami honorowymi na zasadzie §. 5. statutów; 3) wybrani zostali jako wydziałowi: pp. prezes Michał Doroszyński, zastępca Nawrocki; sekretarz Teodor Walsleben, zastępca Żyszka; bibliotekarz Klemens Fedunio, zastępca Tymiński; skarbnik Julian Koatka; zastępca Dzudziński; radca Teofil Bieńkowski.

— **Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Sybiraków.** W *Kraju* czytamy: Znajdujący się w Krakowie i okolicy towarzysze z niewoli moskiewskiej, zebrawszy się na ogólne zgromadzenie, uradzili zawiązać się w stowarzyszenie pod nazwą: „Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Sybiraków."

W tym celu wybrano do zarządu z pośród stowarzyszonych komitet, złożony z pięciu członków: Wiktora Bylickiego jako przewodniczącego, Czaplickiego Władysława, Włyńskiego Zygmunta, Müldnera Wilhelma i Szutta Juliusza.

Odnośny statut, poniżej zamieszczony, dla osiągnięcia prawomocności przedłożony został władzy za pośrednictwem delegata namiestnictwa w Krakowie.

W skutek tego uzyskawszy na dniu 17. kwietnia b. r. zatwierdzenie rządowe, stowarzyszenie uważa się za legalnie zawiązane, z mocą jawnego wykonywania swych czynności, które rozpoczyna niniejszem zawiadomieniem mieszkańców i obywateli kraju, że podstawą bytu stowarzyszenia obok jedności i silnej bratniej spójni, stanowić będzie statut następujący:

§. 1. Celem stowarzyszenia jest wspieranie potrzebujących prawych, powróconych z niewoli moskiewskiej:

a) przez udzielanie pożyczek w myśl §. 6., i

b) przez nastręczanie potrzebującym odpowiedniej pracy.

§. 2. W skład stowarzyszenia wchodzą wyłącznie powróceni z niewoli a przyjęci jako członkowie, którzy zobowiążą się przynajmniej centa dziennie z góry miesięcznie do kasy stowarzyszenia wnosić.

§. 3. Chcący zostać członkiem stowarzyszenia, winien osobiście lub pisemnie przez dwóch członków komitetowi być przedstawionym; o przyjęciu go komitet stanowi. Raz przyjętego wyklucza tylko ogólne zgromadzenie.

§. 4. Fundusz stowarzyszenia stanowią:

a) stałe wkładki;

b) kwoty, zwracane przez wypożyczających;

c) odsetki kapitału żelaznego;

d) jednorazowe dary członków i wszelkie inne dobrowolne ofiary.

§. 5. Dwie trzecie wszelkich dochodów przeznacza się na pożyczki w myśl §. 6. — jedna trzecia stanowi kapitał żelazny.

§. 6. Stowarzyszenie udziela dwojakich pożyczek — z procentem i bez procentu.

a) pożyczki z procentem udzielają się członkom na 6% z terminem zwrotu najdalej w jednym roku, za kwitem na zasadzie poręczenia przez dwóch członków;

b) pożyczki bez procentu udziela się wyłącznie nowo-przybyłym, z terminem najwyżej rocznym zwrotu, za zobowiązaniem się na piśmie.

§. 7. Ogólne zgromadzenie wybiera z grona swego do zarządu sprawami stowarzyszenia na rok jeden komitet, składający się z przewodniczącego i czterech członków; w razie wystąpienia któregokolwiek, pozostali wybierają w miejsce ubyłego zastępcę aż do ogólnego zgromadzenia członków stowarzyszenia. Komitet jest prawnym reprezentantem stowarzyszenia.

§. 8. Przewodniczącemu służy prawo zwoływania posiedzeń komitetu, bądź z własnej mocy, bądź w skutek postanowienia większości członków komitetu. Do ważności uchwał jest potrzebną obecność przynajmniej trzech członków komitetu.

§. 9. Komitet obowiązanym jest na ogólnem, w pierwszej połowie stycznia każdego roku zwołać się mającem zgromadzeniu członków stowarzyszenia, zdać sprawę z całorocznych swych czynności, przedłożyć wnioski do zmian w statucie, ostatecznie zaś przekazać fundusze i zarząd spraw stowarzyszenia nowo wybranemu komitetowi.

§. 10. W razie rozwiązania stowarzyszenia, o przeznaczeniu kapitału postanowi ogólne zgromadzenie.

§. 11. Żądanie zwrotu wkładek pod żadnym warunkiem miejsca mieć nie może.

§. 12. Wszelkie spory między członkami rozstrzyga ostatecznie sąd polubowny z łona stowarzyszenia wybrany.

§. 13. Zmiany w statucie powyższym przedsiębrane być mogą, skoro tylko zażądają dwie trzecie części członków zebranych na ogólnem zebraniu.

— **Pomnik dla ks. Woronieckiego.** W *Pester Lloydzie* czytamy: „Między młodzieżą tutejszą utworzył się komitet, który postawił sobie za zadanie przeprowadzić wystawienie pomnika dla walecznego i szlachetnego księcia Woronieckiego, który jako 24letni młodzieniec, pospieszył w r. 1848 na plac boju za swobodę Węgier, i zginął bohaterską śmiercią za sprawę narodu, z którym go łączyła tylko sympatja. Komitet wzywa publiczność węgierską darami poprzeć szlachetny cel. Pieniądze należy przesyłać do prezesa komitetu (*Pest, Grünebaumgasse nr. 2., 1. Stock.*)"

— **Sprawy teatralne.** Dowiadujemy się, że dyrekcje teatrów krakowskiego i lwowskiego postanowiły na kilka miesięcy pomieniać się na sceny, i tak: teatr krakowski ma z powrotem z Poznania przyjechać w lipcu do Lwowa, a teatr lwowski uda się na ten czas do Krakowa.

— **Oprócz Lwowa** jest przecież na świecie jeszcze jedno miasto, gdzie dzieci muszą w szkole tak niewygodnie się mieścić, jakby nieprzymierzając uczniowie gimnazjum Franciszka Józefa. *Pester Lloyd* donosi bowiem, że w Pięcinkościołach we Węgrzech jest gdzieś na przedmieściu szkółka, w której taki jest ścisk, że dzieci na podwórzu muszą się mieścić, i to na własnych stołkach, które z domu przynoszą. We Lwowie, dzięki Bogu, nie doszło jeszcze do tego, ale że nie o wiele u nas lepiej się dzieje w tym względzie, to każdy przyzna.

— (*A. G.*) **Kołomyja** d. 22. kwietnia. Za staraniem pp. przełożonych mieszkańców tutejszych wyznania izraelickiego, zakupioną została realność na umieszczenie szpitalu izraelickiego, gdyż budynek, w którym tenże obecnie się znajduje, ze względów zdrowia jak i budowniczych stał się nadal nieużytecznym. Obok nabytego domu nowo wymurowanego i dość obszernego na pomieszczenie szpitalu, ma być postawiony jeszcze osobny dom dla kalek.

O ile jednak słyszeliśmy, funduszów gotowych do dopięcia tak chwalebnego zamiaru, jak i do odpowiedniego urządzenia szpitalu niema, — celem więc osiągnięcia takowych mają być zbierane dobrowolne składki, o których pomyślnym wyniku nie wątpimy. Nadmienić wypada, że jeden z pierwszych, którzy się przyczynili datkami do przeprowadzenia tak szlachetnego celu, był p. Krzysztof Bogdanowicz, właściciel Dzurkowa, ofiarując kwotę 100 złr. Spodziewać się należy, że przykład ten znajdzie naśladowców, sądzimy bowiem, że w sprawach, mających dobro ogólne na celu, nie powinniśmy robić różnicy w wyznaniu, lecz wspierać się nawzajem dla ulżenia wspólnych nieszczęść i wspólnej niedoli.

— **Ogłoszenie przedpłaty na pośmiertne wydanie poezyj Piotra Frąca.** Przed 10ciu laty zmarł w 21 roku swego życia młodzieniec niepospolitych zdolności — Piotr Frąc. Talent jego, cnota, niezmordowana praca umysłowa i wytrwałość zapowiadały w nim znakomitego w przyszłości męża na polu literatury. Zgasłszy przedwcześnie pozostawił on w ręku jednego ze swoich przyjaciół dwie tylko obszerniejsze prace, mające swą wartość literacką, a mianowicie: dramat historyczny w 7miu obrazach pod tyt.: *Paweł z Przemankowa* i poemat epicki *Krzyż lacki*.

Zostając przez lat kilka w ścisłej ze zmarłym piewcą zażyłości, poczyniłem starania, ażeby pisma te ogłosić drukiem. W tym celu ogłosiłem przedpłatę na te pisma, które poprzedzę życiorysem ich autora. Wszystko to obejmie około 200 stronnic druku, na ładnym satynowanym papierze, a cena naznacza się w drodze przedpłaty 1 złr. za egzemplarz.

Cały czysty dochód z rozprzedaży przeznacza się na cele Towarzystwa pomocy naukowej, dla ubogiej uczącej się młodzieży. Uprosiłem tu we Lwowie grono chętnych osób, które podjęły się zbierania przedpłaty, przyczem wpisują się imiona przedpłacicieli w osobne, w tym celu wydrukowane i moim własnoręcznym podpisem zaopatrzone arkusze. Dotychczas uzyskałem, o ile mi wiadomo, 129 przedpłacicieli w samym Lwowie, a podobne arkusze porozsyłałem i do miast prowincjonalnych. Druk rozpocznie się w przyszłym tygodniu, a najdalej w czerwcu będzie ukończony — upraszam przeto wszystkich, którym ta sprawa leży na sercu, aby usiłowania me poprzeć raczyli i rychłą subskrypcją przyczynili się do dokonania podjętego przezemnie dzieła. Kto niemiałby sposobności spotkać się z takim będącym w obiegu arkuszem, a chciałby wziąć udział w przedpłacie, raczy pieniądze prenumeracyjne przesłać „do dyrekcji gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie" i podać zarazem, dokąd dziełko po wydrukowaniu odesłać mu należy. Później w drodze księgarskiej cena egzemplarza zostanie podniesioną.

We Lwowie 19. kwietnia 1869.

Wincenty Stroka,
nauczyciel przy gimnazjum Franciszka Józefa we Lwowie.

— **Z Kozowskiego** doszło nas kilka listów, w odpowiedzi na umieszczoną onegdaj korespondencję, której autor zarzuca tamtejszemu sądowi powiatowemu nieuwzględnianie języka polskiego w czynnościach urzędowych. Jest rzeczą niewątpliwą, że zarzut ten najniesłuszniej jest zrobiony, i że tylko osobista niechęć lub nieznajomość rzeczy mogła go spowodować. Sędzia powiatowy w Kozowej, p. S., w pismach od sądu wychodzących, używa zawsze języka, którego sobie życzą strony. Pozwy zaś i inne pisma sporne, wniesione przez jednę stronę po niemiecku, muszą być w oryginale doręczane stronie przeciwnej; sąd ich tłumaczyć nie może. Jeżeli zaś dotychczas tyle jest niemieczczyzny w sprawach sądowych, to winni temu tylko pisarze pokątni, którzy nauczywszy się raz formularzów niemieckich, według nich pisują stronom pozwy itp.

— **Prim Aprilis.** Pod tym tytułem wyszła dziś broszurka humorystyczna *Chochlika*. Nabyć ją można w księgarni p. Richtera.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów d. 23. kwietnia. (*Przeciętne ceny targowe.*) Mierzyca pszenicy 3.29, żyta 2.27, jęczmienia 2.04, owsa 1.75, hreczki 2.40, grochu 2.10, kartofli 70 ct. Cetnar siana 1.27, słomy okłotowej 1.30, słomy pasznej 1.29. Sąg drzewa opałowego bukowego 11.70, sosnowego 8.90.

Posiedzenie komisji lnianej odroczono aż na dzień 8. maja. (!) Byłoby do życzenia, aby wezwano na te naradę i finansistów fachowych, bo oni najkompetentniejsi są do rozstrzygania w kwestjach pieniężnych, dotyczących organizacji akcyjnej spółki dla uprawy i wyprawy roślin włóknistych, jaką zajmuje się obecnie komisja.

Wyciąg z protokołu posiedzenia komitetu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego z dnia 20. marca 1869.

Przewodniczy: wiceprezes Towarzystwa. Obecnych 6 członków komitetu, oraz ck. radca namiestnictwa, p. Adolf Pauli, zaproszony z okoliczności spraw subwencyjnych.

I. Komitet wysłuchał sprawozdania komisji, wysadzonej do zbadania kwestji założenia i subwencjonowania szkółek drzew owocowych, poczem w myśl wniosków tejże komisji uchwalił:

1. Założyć 4 szkółki gminne drzew owocowych: w Gródku, Horodence, Leszczańcach i Lisowcach, dla każdej z tych szkółek przesłać 100 złr. subwencji na ręce dotyczącego oddziału, zastrzegając sobie: aby przed użyciem kwoty subwencyjnej, wymaganych przez ministerstwo formalności dopełniono.

2. Dla proponowanych 3 szkółek w Brzeżanach, Rudkach i Podhajczykach, zarezerwować po 100 złr.; a dotyczące oddziały wezwać, aby wpierw rokowania potrzebne przeprowadziły, celem zadośćuczynienia wszystkim przez ministerstwo postawionym warunkom.

3. Prosić ministerstwo o odstąpienie od warunku założenia 8—10 szkółek, i o pozwolenie użycia całej kwoty subwencyjnej w tym roku na wykazane powyżej 7 szkółek. Zarazem prosić je, aby komitetowi wolno było odstąpić od warunku: „iż szkółki w mowie będące mają utrzymywać gminy," a to na ten wypadek, gdyby kto inny do utrzymywania ich się zobowiązał.

4. Z pozostałych 100 złr. opędzić koszta transportu szczepów (rozumie się wtedy, gdyby tutejsze Towarzystwo ogrodniczo-sadownicze takowych ze swego ogrodu bezpłatnie udzieliło), a resztę rozdzielić w równych częściach na rzeczone szkółki.

Następnie zajęto się kwestją rozdzielenia i rozsełki szczepów, i uchwalono:

a) Szczepy rozdzielić pomiędzy 5 szkółek następujących, t. j. w Gródku, Horodence, Leszczańcach, Lisowcach i Brzeżanach — przeznaczając stosowną ilość takowych na każdą.

b) Rozesłać je zaraz, nie czekając na żądane dopełnienie warunków.

c) Awizować kogo należy z kancelarji Towarzystwa natychmiast o nastąpić mającej przesełce — i prosić o przysposobienie gruntu pod szczepy; a jeśliby szczepy te zaraz w szkółce posadzone być nie mogły, aby je umieszczono tymczasem w innym, bodaj nawet obcym ogrodzie, zkądby w jesieni na grunt właściwy przeniesione być mogły.

II. Wzięto do wiadomości zawiadomienie przewodniczącego, iż jedna część zakupionego inflanckiego siemienia lnianego ze Szczecina już nadeszła, i że do odebrania tak tego, jak i jeszcze z Rygi nadejść mającego siemienia, oraz do przechowania, rozdzielenia i wysłania go gdzie potrzeba, ugodzono właściwych komisantów tutaj we Lwowie, za ryczałtowem tychże wynagrodzeniem i zastrzeżeniem wykonywania dotyczących czynności pod kontrolą komitetu.

III. Komitet wysłuchał sprawozdań pp. delegatów, wyznaczonych do asystowania na egzaminach uczniów szkoły gospodarstwa wiejskiego w Dublanach z ubiegłego półrocza zimowego 1868/9 r., i powziął w przedmiotach, będących w związku z tą sprawą niektóre uchwały.

Jan Załuski, wiceprezes Tow. gosp. gal.

Ostatnie wiadomości.

Z obydwu poniżej umieszczonych telegramów wypływa, że na wczorajszem posiedzeniu Rady państwa delegacja nasza zdecydowała się nakoniec do nieco śmielszego kroku, t. j. wstrzymała się od udziału w uchwaleniu ustawy szkolnej. Nie możemy pojąć, dlaczego jednocześnie nie ustąpiła całkiem z Rady państwa? Wszak przyjęcie ustawy szkolnej według projektu ministerjalnego, jest krokiem, bardziej stanowczym ze strony większości i rządu, niż odrzucenie rezolucji, bo tu Rada państwa odmawia tylko zmian w konstytucji w duchu autonomicznym, a tam narusza konstytucję na korzyść centralizacji. Biuro korespondencyjne cieszy się, że ustawa szkolna przeszła 111 głosami — ale w oczach wszystkich ludów nie-niemieckich monarchii, przyjął ją tylko jeden lud — niemiecki. Większość dwa razy liczniejsza od tej, którą reprezentują owych 111 głosów, zaprotestuje przeciw uchwale i uważać ją będzie za nieważną. Przerwa w posiedzeniu nastąpiła z powodu, że zabrakło kompletu. —

Cała załoga medjolańska została w dniu 23. b. m. konsygnowaną. Odbyto rewizje po koszarach. Wielu uwięzionych uwolniono.

[illegible] donosi, że król włoski ma zjechać się w Neapolu z księciem Napoleonem, aby konferować z nim w sprawie kandydatury syna swego Tomasza na tron hiszpański pod rejencją Prima.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Wiedeń d. 25. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej przed rozpoczęciem rozpraw szczegółowych nad projektem ustawy szkolnej wnieśli Grocholski, Toman i Giovanelli zastrzeżenie, poczem Polacy, Słowieńcy i Tyrolczycy wyszli z Izby. Pozostało się było posłów 97. Przerwano posiedzenie, podczas którego przybyło jeszcze 10ciu. Następnie przyjęto ustawę bez rozpraw; nawet poprawki zostały cofnięte.

Wiedeń d. 25. kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej oświadczyli Grocholski, Toman i Giovanelli w imieniu swoich towarzyszy, że usuwają się od udziału w obradach i głosowaniu nad projektem ustawy szkolnej — poczem Polacy, Tyrolczycy, Słowieńcy i klerykalni wyszli z Izby. — Po kwadransie przerwy Izba przystąpiła do rozpraw szczegółowych tego projektu, i prawie bez debaty przyjęła ją bez zmiany i w trzeciem czytaniu 111 głosami przeciw 4, — wszyscy bowiem, którzy zapowiedzieli poprawki, oświadczyli, że wobec takich wypadków cofają swoje poprawki. Głosowano imiennie.

Peszt dnia 24. kwietnia (wieczór). Król zagaił sejm mową tronową, która wylicza mające się przedłożyć ustawy do reform, celem rozwinięcia wewnętrznej siły narodowej. Przyjaźne z obcemi mocarstwami stosunki pozwalają liczyć na pewne, że potrzebny do przeprowadzenia reform pokój nie zostanie naruszonym.

CENNIK GIEŁDY.

we Lwowie dnia 24. kwietnia.

	Płacą w. a. zł.	ct.	Żądają w. a. zł.	ct.
I. Akcje za sztukę.				
Kolej gal. Kar. Ludw.	216	25	217	50
Kolei Lwow. Czern.-Jassy	156	50	187	50
Banku hyp. galic. z wpłatą 40%	00	00	89	00
Papierni czerlańskiej	00	00	00	00
II. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. gal. w. a. 5% bez kupona	90	50	91	25
Tow. kred. gal. w. a. 4% bez kupona	[illegible]	[illegible]	78	50
Banku hypot. galic. bez kupona	91	60	92	00
Galic. zakładu kredyt. włościańskiego	00	00	00	00
III. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic.	72	50	73	00
dtto W. ks. krakow.	00	00	00	00
dtto Ks. bukowiń.	00	00	00	00
Pożyczki głodow. z r. 1866	100	50	101	75
Pierw. kol. gal. K. L. I. em.	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. em.	00	00	00	00
dtto dtto Lw. Czern. I. emisji	00	00	00	00
dtto dtto dtto II. dtto	00	00	00	00
IV. Monety.				
Dukat holenderski	5	74	5	81
Dukat cesarski	5	78	5	84
Napoleondor	9	80	9	82
Półimperiał rosyjski	9	96	10	15
Rubel srebrny rosyjski	1	90	1	96
dtto papierowy dtto	1	62	1	63
Banknoty. pol. za 100 zł. pol.	00	00	00	00
Talar pruski srebrny	00	00	00	00
Pruskie bilety kasowe	1	83	1	80
Srebro	121	25	122	84

Towary: Korzec pszenicy 170 fnt. 6.75 do 7.25, żyta 160 fnt. 4.30 do 4.50, jęczmień 140 fnt. 4.34 do 4.50, owies 100 fnt. 2.90 do 3.20, kukurudza 170 fnt. 4.25 do 4.30, hreczka 140 fnt. 4.30 do 4.40, koniczyna 180 fnt. 32.— do 34.—, rzepak 150 fnt. 9.— do 9.25, lnianka 150 fnt. —.— do —.—, groch 180 fnt. 4.50 do 5.50. Cetnar łoju 31.— do 31.50, potażu 13.— do 14.50, chmielu —.— do —.—, spirytusu 11.30 do 11.40.

Sprzedano: Towarzystwo kredyt. gal. 4% w. a. po 78 złr. 50 cnt.

Kursa z dnia 24. kwietnia 1869, godz. 2. min. 15 popołudniu.

Wiedeń. Akcje kredytowe węg. 106.—. Akcje banku anglo-austr. 314.50. Anglo-węg. 115.50. Akcje Karola Ludwika 216.75. Kolej siedmiogrodzka 162.—. Kolej południowa 231.20. Kolej alfölda 163.—. Kolej państwowa 339.50. Kolej lwowsko-czerniowiecka 186.50. Kolej w. półn.-wsch. 15[illegible]—. Kolej północna 234.75. Kolej Rudolfa 161.—. Kolej Franciszka Józefa 179.50. Galicyjskie oblig. indemnizacyjne 72.25. Losy 1864 r. 122.—. Napoleondor 9.89. Pruski kurant —.—. Usposobienie mdłe.

Kursa z dnia 24. kwietnia 1869, godz. 6. min. 20 popołudniu.

Wiedeń. Pożyczka bezpodatkowa 63.—. Akcje kredytowe 282.70. Akcje banku anglo-austr. 315.50. Akcje zakładu zastawniczego 185.—. Akcje Karola Ludwika 216.75. Kolej południowa 231.20. Losy 1860 roku 100.40. Napoleondor 9.88½. Franko-austr. 124.—. Akcje banku lener. 73.50. Akcje banku handl. 83.—. Banku bud. 67.—. Usposobienie stałe.

Paryż. Renta 3% 71.35.

Berlin. Moskiewskie banknoty 79. Akcje kredytowe 122¼. Lombardy 126. Galicyjska kolej 88¼. Kolej państwowa 184¾. Na Wiedeń 81¾. Żyto 50¾. Owies 31¼. Usposobienie bardzo spokojne.

Wrocław. Pszenica 77. Żyto 6[illegible]. Owies 39. Rzepak zimowy —. Koniczyna bez zmiany.

Szczecin. Pszenica —.—.

Pociągi kolei żel. Lwowsko-Czerniowieckiej.

Odchodzą ze Lwowa	o g. 10 m.	—	rano.
"	o " 10 "	—	wieczór.
" z Czerniowiec	o " 6 "	25	rano.
" "	o " 6 "	30	wieczór.
Przychodzą do Lwowa	o " 5 "	—	rano.
" "	o " 5 "	—	rano.
" do Czerniowiec	o " 8 "	—	wieczór.
" "	o " 8 "	14	wieczór.

Ośmielam się zwrócić uwagę Szanownej Publiczności na:

Materje wełniane, Bareże, Jaconat.
Materje jedwabne, czarne i kolorowe.
Fulary francuzkie (unie i imprime).
Muśliny i Perkale prawdziwe francuzkie.
Paletoty i żakiety aksamitne, jedwabne i wełniane.
Suknie gotowe do wychodu i podróży.

Beduiny i Talmy wełniane, gazowe, jedwabne i koronkowe.
Spodnice wełniane i perkalowe.
Największy wybór Parasolek od złr. 1 do 15 złr.
Gorsety prawdziwe paryskie dla Dam i dla Dzieci (ceintures imperatrices).
Szale francuzkie haftowane i gładkie.

Największy wybór kapeluszy damskich okrągłych i zamykanych.

1933 3—3

Proszę się przekonać!

TYLKO z 10% ZYSKIEM

sprzedaje wszystkie towary wiosenne

znany z najgustowniejszych rzeczy Handel mód

Władysława Lewickiego.

Najnowsza wyjątkowo przyzwolona, hojnie uposażona **pożyczka loteryjna**
poręczona przez królestwo Galicji i księztwo Krakowskie.

STANISŁAWOWSKIE POLSKIE LOSY,

których 1. ciągnienie już dnia **15. maja 1869** i których tylko wszystkiego sztuk **25.000**

4 ciągnienia w 1. roku 47.300 złr. wygranych,
sprzedaje po 30 złr. w. a. sztukę
niżej podpisany ze zobowiązaniem, iż wszystkie u niego pojedyńczo przed pierwszem ciągnieniem kupione losy, za tę samę cenę, t. j. bez wszelkiego potrącenia, po dokonanem 4em ciągnieniu odkupi i tym sposobem grać można

darmo w 4 ciągnieniach mogąc wygrać **4 główne wygrane**

nic bynajmniej nie ryzykując.

Joh. C. Sothen w Wiedniu Graben 13.

Losy te są także do nabycia pod temi samemi warunkami u

1909 4—? **Fr. Schubutha** we Lwowie w Rynku.

Do pana J. G. POPPA

dentysty praktycznego w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2.

Stronsdorf 21. listopada 1868.

Już od trzech lat będąc trapiony **bardzo dokuczliwym reumatycznym bolem zębów**, który w jesieni i zimie (w skutek częstych zmian temperatury) występuje z coraz większą gwałtownością, kazałem sobie już kilka razy stawiać pijawki na dziąsłach, które mi zawsze wiele krwi wyssały. Używałem też mnóstwo wód do ust (tak z tutejszej apteki, jak i z aptek zagranicznych, **gdzie mnie zapewniano, że ich woda do ust nie ustępuje co do dobroci w niczem Anaterynowej wodzie do ust Poppa), lecz nie osiągnąłem mimo to najmniejszego skutku**; udaję się tedy do Ciebie szanowny panie dentysto z prośbą, abyś po otrzymaniu niniejszego listu raczył przesłać za przekazem pocztowym, dwie flaszeczki pańskiej **niezrównanej Anaterynowej wody do ust** wraz z przepisem użycia.

Z góry będąc przekonanym o pożądanym skutku piszę się z szacunkiem

wdzięczny panu

1755 2—4 **Józef Wolhfahrt.**

SKŁADY

tych artykułów, z powodu swojej przedniości wszędzie znajdujących słuszne i zasłużone uznanie nawet i w **Niemczech, Szwajcarji, Turcji, Anglii, Ameryce, Holandji, we Włoszech, w Rosji, Wschodnich i Zachodnich Indjach**, w jakości prawdziwej i świeżej:

We Lwowie: apteka dr. chemii Tytusa Zarzyckiego, apt. pp. P. Mikolascha, A. Berlinera, Ebenbergera, i Zygmunta Ruckera, handel p. Kleina wdowy, i p. Bonifacego Stillera. **W Krakowie:** pp. Góreeki, J. Jahn, L. Feintuch, E. Stockmar apt. i J. Bartl, N. Redyk aptek., Siedlecki aptekarz.

W Belzie p. Hrymak. *w Białej* p. Józ. Knaus, *w Bielsku* p. Stanko apt., *w Bóbrce* p. Czarnik apt., *w Bochni* p. Niedzielski i Konst. Solik, *w Brodach* p. Fr. Gomoliński apt., *w Brzeżanach* p. Zminkowski apt. i p. B. Fadenbecht, *w Buczaczu* p. Kercei, *w Chrzanowie* p. Sporysz apt., *w Czerniowcach* p. Alth syn apt. p. Rożański i p. Rintzinger, *w Dobromilu* p. A. Grotowski apt., *w Dolinie* p. J. Traunfellner apt., *w Drohobyczy* pp. Kleczkowski i Rosenheim apt., *w Dynowie* p. M. Koniecki, *w Frysztaku* p. N. Löw, *w Grybowie* p. Muszyński, *w Jaworowie* p. Lachowicz apt., *w Jarosławiu* p. Bogusz apt., *w Jasłowcu* p. J. E. Wilczek apt., *w Kimpolungu* B. Sommer, *w Kołomyi* p. Rożański i p. Sidorowicz apt., *w Krynicy* p. M. Nitribitt apt., *w Lutowiskach* p. A. Koniecki, *w Lipniku* p. Sommerfeld apt., *w Manasterzyskach* p. Lipschütz, *w Nowym Targu* p. S. Laur, *w Nowym Sączu* p. Kosterkiewiczowa wdowa, *w Polskiej Ostrawie* p. C. Weber apt., *w Przemyślu* p. Gajdeczka i Syn, p. Kozłowski i p. Machalski, *w Przeworsku* p. Janiszewski apt., *w Radowcach* p. B. Teichmann i p. F. Zink apt., *w Rozwadowie* p. Marecki, *w Rzeszowie* B. J. Schaiter i Syn, *w Samborze* p. Kriegseisen apt., p. Riedl apt., p. A. Kramer i p. Rosenheim, *w Sanoku* p. J. Jaklicza wdowa, i p. R. Barth, *w Serecie* p. L. Sommer i J. Dempniak, *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt., p. A. Beil apt. i p. C. Kopacz, *w Stryju* p. B. Koruberger apt. i p. J. D. Nussenblatt, *w Suczawie* p. E. Botezat apt., *w Tarnopolu* p. A. Morawetz, p. W. Stachiewicz i p. L. Karmin, *w Tarnowie* p. W. T. A. Waligórski, *w Turce* p. A. Czyrniański, *w Wadowicach* p. Foltin *w Zaleszczykach* p. Kodrębski, *w Złoczowie* p. O. Fadenchecht, *w Żółkwi* p. Krzyżanowski,

J. G. Popp,
prakt. dentysta i właściciel przywileju
w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2

JAKÓB KRONFELD,

Jubler i złotnik, oraz i taksator

przy Filii c. k. uprz. Banku dla obrotu ogólnego (dawniej Filia c. k. uprz. austr. Zakładu Zastawniczego) **we Lwowie,**
poleca względom Szanownej Publiczności swój
przy ulicy Pojezuickiej pod l. 172¼ w domu pana Józefa Breuera naprzeciw domu Karnickich, nowo urządzony i obficie zaopatrzony

skład najmodniejszych towarów złotych i kosztowności,

tak własnego wyrobu jak i z pierwszych fabryk zagranicznych, po cenach najumiarkowańszych. 1790 8—?

Wielki wybór korali w najlepszym gatunku tak w sznurkach jak i w garniturach.

Każdego rodzaju kosztowności i kamienie zakupuje po najlepszych cenach możliwych, a wszelkie zamówienia i naprawy uskutecznia szybko i tanio.

Obwieszczenie.

Niżej podpisany podaje niniejszem do wiadomości, iż rozpowszechniona pogłoska o całkowitem ustaniu

FABRYKI MACHIN

po śp. **Franciszku Schumannie**

przy ulicy zwanej „na Rurach" pod l. 466⁴/₄, jest czysto zmyślona, gdyż po śmierci ojca mojego jest takowa ciągle w ruchu.

Przy tej sposobności polecam wyrób mój młocarń podług najnowszego systemu. 1965 1—2

Z głębokiem uszanowaniem
Franciszek Schumann syn.

1722 66-100

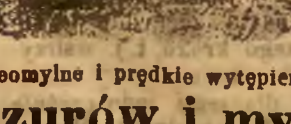


Sikawki ogniowe i ogrodowe, kiszki, pompy, wiadra ogniowe. Przyrządy dla straży ogniowej.

Wm. **KNAUST** w Wiedniu
Leopoldstadt, Miesbachgasse 15 gegenüber dem Augarten.

Fabryka urządzona w r. 1823. Gwarantuje. Illustrowane cenniki bezpłatnie.

Uwiadomienie.



Nieomylne i prędkie wytępienie

Szczurów i myszy

za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczury, w kształcie świecy.

Cena flaszeczki 50 ct.

Takowej niefałszowanej dostać można we Lwowie u pp. **Konstantego Iskierskiego, Adolfa Berlinera, Zygmunta Ruckera i P. Mikolascha**; w Krakowie u p. **M. Jawornickiego**; w Tarnowie u pp. **Józefa Jahna i H. Koyl.** 1278 12—12

Fabryka pieców kaflowych
Jana Wertiatka

we Lwowie poleca piece kaflowe własnego wyrobu w różnych kolorach i rozmiarach według najnowszych modelów, j. t.: piece salonowe i kominkowe, kuchnie angielskie itp. Ręczy za dobroć takowych, dokładając starania aby takowe wszelkim wymaganiom Szan. Publiczności odpowiadały. Piece te wystawione są na widok w składzie przy ulicy Frenela pod l. 111²/₄. 1970 1—3

P. T. miłośnicy polowania

raczą przyjąć do wiadomości, że wyrabiamy nieustannie **broń myśliwską i sztucce strzeleckie według wszelkich systemów** jakoś i uznanej za najlepszą i policzamy takowe jak najtaniej. Dubeltówki z przodu nabijające się w cenie od 50 do 150 zł., dubeltówki odtylcowe wszelkich naszych praktycznych systemów od 75 do 200 złr., Rewolwery wszelkiej wielkości od 18 do 45 złr., mamy zawsze gotowe na składzie. Pogłoski, jakobyśmy „wyłącznie" zajmowali się wyrabianiem broni wojskowej, są **kłamstwami tendencyjnemi**, których zamiar łatwy do odgadnienia. Oświadczamy równocześnie, że w żadnem z miast monarchii Austrjackiej nie mamy składów filialnych broni i upraszamy o wystosowywanie zleceń łaskawych wprost do nas.

Praga, w kwietniu 1869.

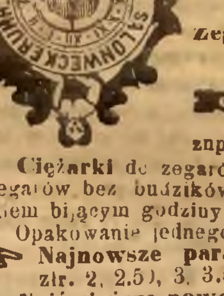
1900 3—6 ***A. V. Lebeda synowie***
c. k. uprzyw. nadworni fabrykanci broni, książęco-brunświccy zbrojmistrze.

Wielkie nowe illustrowane cenniki bezpłatnie i franko.

Pierwszy Bazar paryzki dla Austrji w Wiedniu.

Wezwanie

do wszystkich, którzy życzą sobie nabyć nader wykwintne, dobre, pod zaręczeniem najdoskonalej uregulowane i niesłychanie tanie zegary salonowe.



Zegar salonowy z budzikiem i pozłoconym brązowym cyferblatem zł. 1.50; taki sam z werkiem bijącym godziny zł. 3.

Zegar salonowy bez budzika, z pozłacanym brązowym cyferblatem złr. 1.20; taki sam z werkiem bijącym godziny złr. 2.80.

Zegar salonowy z budzikiem, cyferblat emaliowany porcelanowy złr. 1.80; taki sam z werkiem bijącym godziny złr. 3.70.

Zegar salonowy bez budzika, cyferblat emaliowany porcelanowy złr. 1.60; taki sam z werkiem bijącym godziny złr. 3.50.

☞ **Wielki zegar salonowy w złoconych ramach**, z najpiękniejszem malowidłem emaliowem, werk do bicia zupełnie nowego fasonu, kompletny złr. 5.50.

Ciężarki do zegarów bez budzików 10 cnt., do zegarów z budzikami 20 cnt., do zegarów bez budzików werk bijący godziny 20 cnt., do zegarów z budzikiem i werkiem bijącym godziny 25 cnt.

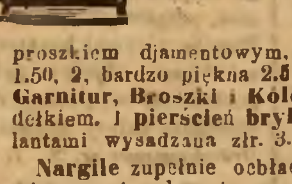
Opakowanie jednego zegara 10 cnt., wielkiego 20 cnt.

☞ **Najnowsze parasole od słońca** z drzewa. Rzecz najnowsza w tej porze złr. 2, 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50.

☞ **Najświeższe nowości! Maszynki do nawlekania igieł** ze złota Talmi. Zapomocą tego nader praktycznego systemu nawet mający bardzo słaby wzrok jest w możności nawlekać igły. 1 sztuka kosztuje tylko 35 cnt. Wyłącznie i jedynie tu nabyć można.

☞ **Nadzwyczaj eleganckie paryzkie torebki damskie** z pluszu pięknemi stalowemi blaszkami haftowane, na podarunki dla dam 1 sztuka tylko złr. 1.50, 2.

☞ **¼ funta najlepszego glicerynowego mydła do rąk**, pachnącego, **zdumieć się trzeba!** kosztuje tylko ☞ 10 cnt.



Czarnoksięstwo. Każdy posiadający nowo ulepszoną **Laterna miracle** może ukazywać duchy, zjawiska, karykatury itd. naturalnej wielkości na jakiemkolwiek miejscu. 1 sztuka z przyrządem 85 cnt., złr. 1.20, 2.30, 2.60, 3.30, 3.60.

Ozdoby brylantowe wyglądające jak prawdziwe, tak iż nawet znawcy mogą być w błąd wprowadzeni. Ozdoby te są z prawdziwego **złota Talmi**, kamienie z prawdziwego kryształu górnego szlifowanego proszkiem djamentowym, które nigdy nie tracą żywego ognia. 1 **Brosza** złr. 1.50, 2, bardzo piękna 2.50, 3, 3.50, 4, 4.50. **Kolczyki** po tych samych cenach. **Garnitur, Broszki i Kolczyki** złr. 3, 4, 4.50, 5, 6, 7, 8, 9, wraz z pięknem pudełkiem. 1 **pierścień brylantowy** piękny złr. 1.50, 2, 2.50, 3. 1 **Branzoleta** brylantami wysadzana złr. 3.50, 4.50, 5, 6, 7, 1, złr. 1. 50. 2.

Nargile zupełnie ochładzające dym, orjentalne flaszki do palenia tytoniu z fajką i cygarnicą do nabycia po następnych bajecznie tanich cenach: Ceny stosownie do wielkości: nargile o jednej rurce ładnie adjustowane złr. 2.50, 3, 4, 4.50, 5, 5.50, 6, 6.50, 7, 7.50, z dwoma rurkami dla dwóch osób o 50—80 cnt. drożej.

Termometry kieszonkowe, kąpielowe, pokojowe w eleganckiem pudełku 25 ct.

1 ruchomy przyrząd do palenia tytoniu zawierający cygarnicę z pianki morskiej, w pięknem bardzo skórzanem pudełku, które można nosić w kieszeni od kamizelki, złr. 1; taki sam z dwoma cygarnicami piankowemi złr. 1.20.

☞ Wszystko to, **obok tysiąca innych artykułów** można nabywać za przekazem pocztowym. Adres:

Verschickungs-Abtheilung des ersten Pariser Bazar für Oesterreich, Wien Kärnthnerstrasse, 51. Palais Todesco.

NB. Listy w zamówieniami mogą być pisane w języku polskim. Kupcy i Ajenci otrzymują dobry rabat. 1718 3—6



Rzecz najświeższa! Precz z bielidłami!

Od c. k. rządu najw. uprzyw.

Pulcheryn, środek do upiększenia płci,

sprawia, że skóra przybiera barwę **naturalną, żywą i zdrową**, chociażby ją dawno straciła była, usuwa wszelkie obrzydliwe nieczystości naskórne, tudzież płeć pożółkłą i bladą. Nawet skórze, przez zaniedbanie zwiędniałej i nieponętnej, przywraca bezzwłocznie czystość naturalną i świeżość młodocianą. 1704 21—?

Flakon oryginalny wraz z przepisem używania 1 złr. 50 ct., 1 flakon na próbę 80 ct.

Eteryczna Esencja Catechon do ust wzmacnia dziąsła, czyści zęby i usuwa cuchnięcie z ust. Cena 1 flak. 1 złr.

Główny skład c. k. wyłącznie uprzyw. fabryki Pulcherynu w Wiedniu, Stadt, Ballgasse Nr. 4. (obok Rauhensteingasse).

We LWOWIE dostać można w aptece **ZYGMUNTA RUCKERA** i w handlach galanteryjnych **Franciszka Ehrlicha** i **Ignacego Hercoka**; w *Kołomyi* w aptece **Maks. Nowickiego.**

Działanie oparte na podstawie najnowszych badań naukowych.

Pierwsza c. k. uprzyw.

Fabryka wyrobów ze srebra alpakowego, bronzu, tudzież biżuteryj

W. Bachmanna i Sp. w Wiedniu.

Sklad fabryczny: Stadt, Kohlmarkt 10. 1743 6—9

poleca w największym doborze **przedmioty kościelne** dla wszelkich wyznań; w ogóle przy wszystkich poniżej wymienionych wyrobach ze **srebra alpakowego** (którego podstawą jest metal biały z powłoką ze srebra 13. próby) dajemy **każdemu 10letnią gwarancję.**

Pochwały ze strony duchowieństwa i Szanownej P. T. publiczności są najlepszym dowodem rzetelności towaru

Łyżki stołowe ze srebra alpakowego tuzin od złr. 15 do 19.	Chochelka ze srebra alpakowego sztuka od złr. 2.80 do 3.50.
Łyżeczki do kawy ze srebra alpakowego tuzin od złr. 8 do 9.50.	Chochla „ „ „ „ „ „ 5.50 „ 6.50.
Noże stołowe ze srebra alpakowego tuzin od złr. 12.90 do 16.70.	Lichtarze stołowe ze sreb. alpak. para „ „ 3.50 „ 14.50.
Widelce stołowe „ „ „ „ 12.90 „ 16.70.	Żyrandole sr. alp. 2ram. na 2 świec, 3ram. na 4 świec, para od złr. 14.60—50.
Widelce całkiem metalowe ze srebra alpakowego tuzin od złr. 15 do 19.	Menażerki na ocet i oliwę ze srebra alpak. sztuka od złr. 9 do 30.

Oprócz tego lichtarze ręczne, obcęgki do cukru, wazy na cukier, cukierniczki i pieprzniczki, koszyki na bułki i owoce, puszki na pieprz i sól, kubki na jaja, tace serwetowe, gąsiorki na wodę, zwierciadła toaletowe, podstawki na noże i widelce, czajniki, imbryki na kawę, mleko i śmietankę, zastawy stołowe. W to wszystko jesteśmy zawsze jak najlepiej zaopatrzeni.

Nadto mamy **wielki skład towarów bronzowych i biżuteryjnych** na wszelkiego rodzaju prezenta akcydensowe, mianowicie:

Przybory do pisania od złr. 1.50—10, zegary od złr. 8—16, przechowki na zapałki i krzesiwa od cnt. 80 do złr. 3.50, ciężarki na papiery od złr. 1—3, popielniczki od złr. 2—6, termometry od złr. 2—4, podstawki na zegarki i kosztowności od złr. 1.50—4.50, poduszeczki na igły od złr. 1—2, ramki na fotografie od złr. 1—20, dzwonki od cnt. 80 do złr. 4.

Broszki od cnt. 20 do złr. 1.50 za sztukę, kolczyki od cnt. 10 do złr. 2.50; jeden garnitur: broszka i kolczyki od złr. 1—6, guziki mankietowe i półkoszulkowe od cnt. 10 do złr. 1.50, szpilki szpinkowe od cnt. 20 do złr. 1.50 za sztukę, branzolety za sztukę od cnt. 50 do złr. 7.

Upraszamy o baczną uwagę na cennik nasz, który umieszczamy co miesiąca raz w tym dzienniku, w canniku tym bowiem dla dogodności Szanownych naszych odbiorców każdy artykuł wraz z ceną dokładnie jest wyszczególniony, aby ułatwić zamówienie.

Rozsyłka odbywa się i za przekazem pocztowym. Cenniki doręczają się na żądanie gratis. Artykuły, któreby nieprzypadły do gustu, zamieniają się.

Filia Banku Angielsko-austrjackiego we Lwowie

podaje do powszechnej wiadomości, że

począwszy od dnia 1. listopada 1867

4% ASYGNATY KASOWE

z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem wydaje, i od wszystkich w obiegu będących

Asygnat kasowych

1977 1—?

z dniem powyższym 4% z **ośmiodniowem** wypowiedzeniem liczy.

Do sześcioletniej córki, która bez matki pozostała, potrzebną jest osoba, któraby jej miejsce matki zastąpić mogła. **Jestto pierwszy i najważniejszy warunek.** Przytem wymaga się, by ta osoba mogła udzielać gruntownych początków nauki w języku polskim, religii i języka francuzkiego. Byłoby do życzenia również, by znalazła się taka, która już wychowywała własne dzieci, a tem samem pojmowała należycie tak ważny obowiązek.

Adres dla zgłaszających się M. W. poczta Zabłotów. 1831 6—6

Leśniczy egzaminowany, człowiek młody, lat 27, **kawaler, posiadający akademickie studja techniczne i kilkuletnią praktykę leśno-gospodarczą w znaczniejszym skarbie, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami, poszukuje stosownego umieszczenia w zawodzie leśniczym.**

Bliższych wiadomości udzieli z grzeczności księgarnia P. Zadembskiego w Kołomyi na zapytanie ustne lub przez listy franko. 1928 2—3

WIZYKATORJE zwane Albespeyres.

Przyjęte w szpitalach francuzkich cywilnych i wojskowych z **rozkazu Rady zdrowia publicznego.** Wizykatorje te, które noszą podpis Albespeyres na etykecie zielonej, działają w 6 lub 8 godzin najdłużej. Prócz tego **Papier Albespeyres** utrzymuje sam przezsię ropienie obfite i regularne bez odoru i dolegliwości. Każdy arkusz Papieru opatrzony jest nazwiskiem **Albespeyres.** 1673 30—52

KAPSUŁKI RAQUIN.

Potwierdzone przez akademię medyczną francuzką, która sprawdziła ich skuteczność i otrzymała sto najzupełniejszych kuracji na stu osobach, dotkniętych zaraźliwemi chorobami. **Akademia** zatem orzekła, że kapsułki te są doskonalsze nad wszelkie preparacje z **z kopahu.** Każdy flakonik zawinięty jest w raport potwierdzający, wydany przez akademię medyczną. — W Paryżu na Faubourg St. Denis Nr. 80, i w głównych aptekach za granicą, we **Lwowie** w apt. p. *Mikolascha*

Nagrodzony złotym medalem

przez Szkołę farmaceutów w Paryżu w 1860 r.

LIQUEUR DE GOUDRON CONCENTRÉE GUYOT

Likwor smołowy zgęszczony p. Guyot,

jest jedynym preparatem, przyjętym w szpitalach francuzkich, belgijskich i hiszpańskich do przygotowania *w jednej chwili z oznaczeniem dozy* WODY SMOŁOWEJ (**Dwie łyżki stołowe do litra wody, albo łyżeczka od kawy do szklanki).**

Jest on najskuteczniejszym środkiem dla przywrócenia *normalnego stanu błonom śluzowym, leczy płuca* (bronches) *i dolegliwości kataralne pęcherza.* 1698 8—?

Skład w Paryżu w aptece P. Guyot, ulica Francs-Bourgeois, 17; we Lwowie jedynie w aptece p. *Piotra Mikolascha.*

ASTMY

duszność, chrypka, katary zadawnione i wszelkie cierpienia kanałów oddechowych ustępują w jednej chwili po użyciu

Kurek antiastmatycznych dr. Levasseur, aptekarza, 19, rue de la Monnaie w Paryżu.

Dostać można we Lwowie w aptece **p. Piotra Mikolasza,** w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego.* 1692 22—?

Słabości piersiowe.

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Postrzeżenia najznakomitszych lekarzy pozwalają uważać ten środek specyficzny jako najskuteczniejszy na suchoty, słabości płuc i naczyń oddechowych. Jest to wyborny środek na uporczywy kaszel, grypę, astmę i na słabości naczyń powietrznych płuc (bronchites). Uspakaja *kaszel;* pod jego wpływem potnienie ustaje i chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia. — Każdy flakonik opatrzony jest podpisem: *„Grimault et Cie."* 1678 25—32

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;** w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Francosa;* w **Wiedniu** w składzie materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder,* i w aptece p. *Szaitera* w Rzeszowie; w Pradze u P. Fr. Všetečky.

SZPRYCOWANIE Z ROŚLINY MATIKO PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Szprycowanie to przygotowuje się z liści drzewa rosnącego w Peru, zwanego Matiko. Stanowi ono środek *niezawodny* przeciw *rzeżączkom* i *blenoragiom* najuporczywszym i zaniedbanym. Użycie jego nie pozostawia po sobie zwężenia kanału, ani nabrzmienia kiszek. — Pigułki zaś napełnione są essencją z Matiko, połączoną z balsamem Kopajwy, a to w celu zdwojenia własności leczących tego ostatniego i odjęcia mu woni nieprzyjemnej, jak również zapobieżenia *odbiciom* i *mdłościom,* których doświadczają osoby zażywające zwyczajne pigułki z balsamu Kopajwy. Dlatego to lekarze we wszystkich częściach świata przekładają je dziś nad wszelkie inne środki. Obydwa preperaty użyte razem, działają bardzo energicznie, każdy zaś użyty osobno, działa wolniej, lecz niemniej skutecznie. 1687 12—16

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. **Piotra Mikolascha, Berlinera i Rukera;** w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* we **Wiedniu** w składach materjałów aptecznych pp. *Raabe* i *Röder,* w Pradze u p. Fr. Všetečky.

Najpewniejszą ochroną

przeciw zarażeniu się chorobą syfilityczną i **najlepszym środkiem odzyskania podupadłych sił żywotnych jest**

ANALEPTICON

służący do użytku zewnętrznego, który otrzymać można przez Centralversendungs-bureau des Analepticon bei

W. N. Stallich in Saatz in Böhmen

lub też u pp. **Zygmunta Ruckera,** aptekarza we **LWOWIE. T. Stockmara** aptekarzą w **KRAKOWIE. E. Grünspana** aptekarza w **BRODACH.**

Większy flakon kosztuje 1 złr.; mniejszy 50 cnt. w. a.

Za opakowanie 2 do 4 flakonów liczy się 10 cnt. i przesyła się nie mniej jak 2 flakony. 1946 1—4

Wysokiej szlachcie

i P. T. publiczności wiedeńskiej i z prowincji ma zaszczyt najwyżej wył. konces.

Zakład akcyjny w Wiedniu,

1747 **Operngasse. 2.** 11-12

naprzeciw starego i nowego teatru Opery

niniejszem najuprzejmiej donieść, iż tamże

STAROŻYTNOŚCI,

jako to: **stare obrazy, stara porcelana, szkła, tabakierki, broń, figury z drzewa i słoniowej kości, złote i srebrne naczynia, kryształy, stare koronki,** jak również **klejnoty, brylanty, perły i t. d.**

po najwyższych cenach

przyjmują się do sprzedaży i bezzwłocznie płacą gotówką.

Za posyłki z prowincji pieniądze wysyłają się natychmiast; przedmiot niemogący być nabytym zwraca się w ciągu trzech dni.

Zaręcza się wszelką dyskrecję.

DRAGÉES de GELIS & CONTÉ

Preparat z mleczanu żelaza,

potwierdrony przez Cesarską akademią medyczną w Paryżu,

pozyskał uznanie akademii w skutek licznych i przekonywających doświadczeń, dokonanych przez komisję, złożoną z panów profesorów Bouilland, Fonquier i Bally.

Wyższość tego preparatu nad wszelkiemi innemi preparatami żelaznemi potwierdzoną została później jeszcze w skutek doświadczeń fizjologicznych, zamieszczonych w raporcie przedstawionym tejże akademii 13. lipca 1858 r. 1696 13—16

Dlatego to **Dragées de Gelis et Conte** są powszechnie przepisywane przez lekarzy różnych krajów przeciw *bladaczce,* (chlorose), *upływom,* dla *ułatwienia perjodycznego odpławu regularności u młodych osób* i dla *wzmocnienia ciałotworu delikatnego płci obojga.*

Każde pudełko opatrzone jest etykietą i opaską dwubarwną i owinięte obwódką różową, na której znajduje się podpis **p. Labelonye,** utrzymującego skład główny ulica d'Aboukir Nr. 99 w Paryżu.

We Lwowie jedynie w aptece p. Piotra Mikolasza.

EXTRAIT D'YLANG-YLANG

BOUQUET DE MANILLE

do chustki do nosa.

RIGAUD & Cie w Paryżu 45. rue de Richelien.

Obydwie te perfumy, któreśmy wprowadzili do Europy, gdzie tak szybko znalazły zwolenników, uzyskane są z esencji rośliny Unona adoratissima, którą na wyspach Filipińskich destylować każemy. Woń tej rośliny jest nadzwyczajnej, dotąd nieznanej delikatności, i przewyższa znacznie perfumy, zwane: *Extraits de Jockey-Club,* Violette itd

Kto chce dostać te perfumy czyste i z pierwszej ręki, ten niechaj pobiera tylko wyroby naszego domu

GŁÓWNY SKŁAD dla **Wiednia** i dla **całej Austrjackiej monarchii** do **sprzedaży** *en gros* u p.

A. Ign. Krebs.

Wien Wollzeile Nr. 1—3.

Można także dostać we LWOWIE w handlach panów **R. SCHWARCA; Steifa Synów, i Berlinera;** w Krakowie **F. B. Hahna,** w Brodach **M. S. Franzosa,** w Tarnopolu dr. **Buchelta.** 1725 12—15

Friedrichshalska gorzka woda

jest oddawna wypróbowanym, łagodnie działającym i mocno rozpuszczającym środkiem leczniczym. Poprawia apetyt, trawienie i pożywność, usuwa hipochondryczne usposobienie umysłu, dodaje ochoty do życia i pracy. Leczy katary organów trawienia i piersiowe a mianowicie nadzwyczaj skutku e w **przykrych cierpieniach brzuchowych.** Ztąd wyborne jej działanie w zatwardzeniu, hemoroidach, wstrzymaniu działalności organów niższych, uderzeniach krwi do głowy i piersi i zapaleniach macicy jest powszechnie uznane. Również zaleca się ona w skrofułach, otyłości, zapaleniu błonki pacierzowej i przypadłościach ciężarnych, tudzież jako środek pomocniczy w chorobie syfilitycznej, przy kuracjach żętycznych i innych. Wszystko to sprawia woda pomieniona w małych dozach, przyczem nie jest potrzebną ani żadna szczególna dyeta ani też przerwa w zajęciach. 1979 1—3

Otrzymać można wraz z drukowanem objaśnieniem sposobu użycia we wszystkich **handlach wód mineralnych i aptekach.**

Friedrichshall pod Hildburghausen

***Dyrekcja zdrojowisk* C. Oppel & Comp.**

Ekstrakt mięsny Liebiga

(Extractum carnis Liebig)

Wyrób towarzystwa w Ameryce południowe *Liebig's Extract of Meat Company,*

którego dobroć i **prawdziwość zaręcza** pan baron Liebig,

jest najlepszym i jedynym środkiem wzmacniającym dla słabych, osłabionych rekonwalescentów i wiekowych. W jednym funcie tego ekstraktu są zawarte wszystkie części, w gorącej wodzie rozpuszczalne, z 45 funtów mięsa wołowego.

Tego ekstraktu nadszedł świeży transport w puszkach kamiennych po ½, ¼ i ⅛ funta do **apteki pod „Gwiazdą"** 1766 30—?

Piotra Mikolascha we Lwowie.

Najsilniejszy ból zębów!

zębów spruchniałych, reumatyzm, połączony z opuchliną dziąseł i wrzodami, usuwa natychmiast na cały rok nieprzewyższony środek paryzki 1891 3—18

LITON

niezawodnie, gdy żaden inny środek leczący nie pomaga!

Flakon kosztuje 70 ct., z przesyłką pocztową 80 ct. Składy główne są: we Lwowie w apt. p. L. Ebenbergera; w Krakowie w apt. p. Stokmara; w Drohobyczu u p. Dobrzanieckiego; w Makowie u p. Em. Majera; w Jaworowie u p. Lachowicza; w Niamz (Mołdawa) u p. Dylsiego; w Rzeszowie u p. Kalinowskiego; w Husiatynie u p. Sattelbergera.

Dr. Pattisona Wata na gościec

łagodzi bezzwłocznie i leczy szybko

gościec i reumatyzmy

wszelkiego rodzaju jakoto: bole w twarzy, piersiach, ból gardła i zębów, gościec w głowie, rękach i kolanach, szarpanie w członkach, ból w krzyżach i nogach.

W paczkach po 70 cnt. i półpaczkach po 40 cnt. dostać można we **Lwowie** u aptekarza **Piotra Mikolasza,** w aptece pod „Srebrnym orłem" **Zygmunta Ruckera** i u J. F. Kleina wdowy nr. 232 m. 1708 7—8

Precz z siwizną!

WODA pani DORAT,

11, rue de Caumartin a Paris.

Użycie jednego flakonika **Wody Dorat** dostatecznym i nieomylnym jest środkiem na przywrócenie siwym włosom naturalnego koloru. Woda ta jest nieocenionym wynalazkiem, tania, nieszkodliwa, nie jest bynajmniej farbą; bardzo skutecznie zapobiega **wypadaniu włosów i leczy wszelkiego rodzaju wyrzuty naskórne.**

Dostać można w aptece p. Piotra Mikolascha we Lwowie. 1699 7—?

„NOWINY ze ŚWIATA"

czasopismo dla ludu,

wychodzi w Krakowie od 1. kwietnia b. r. dwa razy w miesiącu w półtora arkusza.

Prenumerata roczna	. . . .	3 złr. — cnt. w. a.
„ półroczna	. . . .	1 „ 50 „ „ „
„ czteromiesięczna	. . .	1 „ — „ „ „

Czasopismo to zawiera wszystko, co jest najpotrzebniejszem dla ludu, aby go oświecić, nauczyć i zabawiać.

Nowiny ze świata prenumerować i odbierać można:

We Lwowie w księgarni Seyfartha i Czajkowskiego; w Sanoku w księgarni Karola Pollaka; w Rzeszowie w księgarni Pellara; w Tarnowie w księgarni W. Gazdy.

Panowie przedpłaciciele, którym pocztą „Nowiny" posełać trzeba, prenumeratę tylko wprost do redakcji posełać raczą.

Trenczyn-Cieplice w Węgrzech.

gorące kąpiele siarczane

od 29. do 31° R. — Od stacji północnej kolei Ungarisch-Hradisch odległe o ośm godzin drogi, koleją państwową (Staatsbahn) od stacji Wartberg dziesięć godzin pocztą.

Kąpiele są szczególnie skuteczne w gośćcu, reumatyzmie, newralgii, wycieńczeniu, chorobach naskórnych i kości, syfilitycznych, i w skrofułach.

Początek pory kąpielowej 1. maja.

Dokładnie urządzone i wszelkie wymagania zadowalniające mieszkania, eleganckie restauracje i kawiarnie, zamknięte i szklannemi ścianami zaopatrzone miejsca dla przechadzki, czytelnie, doskonała orkiestra, teatr, bardzo piękny park, codzienna komunikacja pocztowa i stacja telegraficzna.

Dobra żętyca, wszystkie mineralne wody, kąpiele smerekowe i żelazne.

W zakładzie znajdują się cztery łazienki zwierciadlane, wanny porcelanowe, gorące i zimne kąpiele kropliste.

Dalszych objaśnień udziela kasjer kąpielowy pan **Buczansky,** lub lekarz kąpielowy pan dr. **Ventura** król prus. radca sanit. w Cieplicach pod Trenczynem, i pan dr. **Ed. Nagel** w Wiedniu. 1936 1—6

Z zarządu dóbr J. Ex. Barona Szymona Sina.

Przestroga co do sprzedaży fałszowanego

SYROPU PAGLIANO.

Pokątni handlarze i aptekarze zajmują się sprzedażą fałszowanego **Syropu Pagliano,** chcąc zapomocą nizkich cen przyciągnąć do siebie kupujących.

Przestrzegam przeto każdego od podobnego kupna, gdyż u tych tylko sprzedających nabyć można prawdziwego Syropu Pagliano, u których na korkach flakonów dokładny adres przezemnie jest umieszczony.

Hieronim Pagliano.
profesor medycyny we Florencji.

1734 5—12

KARLSBAD.

Naturalne wody mineralne.

Schlossbrunn, Mühlbrunn, Sprudel,

1 skrzynia (50 flaszek) 11 złr.; 1 skrzynia (50 flaszek) 14 złr. w. a. Opakowanie franko.

Sól szprudlowa.

1 szklanna flaszka, wagi 1 funt, 3 złr. w. a.

Mydło szprudlowe

1 paczka wagi ćwierć funta, 35 cnt. w. a.

Rozsyłanej **wody karlsbadzkiej** używa się w domu tak samo jak i przy źródle. Zwykła miara wynosi co rana **jedną flaszkę** wody mineralnej, którą pije się w odstępach 20 minut, **zimną** lub **rozgrzaną,** przy ruchu na wolnem powietrzu, jeżeli można, lub w domu, a w razie potrzeby i w łóżku. Ażeby wzmocnić przeczyszczające działanie **wody karlsbadzkiej** przesłanej, dodają do niej zwykle pełną łyżeczkę soli szprudlowej. 1713 4—6

Napełnienie i rozsyłki flaszek już rozpoczął **Karlsbad,** w marcu 1869.

Henryk Mattoni
Dyrekcja rozsyłki wód mineralnych.

Oddział wymiany

c. k. uprzyw. galic. akcyj. Banku Hipotecznego

jako też **Filie Banku w Krakowie i Czerniowcach**

kupują już teraz

kupony w srebrze płatne 1. maja

od akcyj kol. Czerniowieckiej, obligacyj pierw. kol. Czerniowieckiej, **po dziennym kursie.**

Również kupują i sprzedają wszystkie papiery rządowe i przemysłowe, listy zastawne, monety, losy itp. i wypłacają wszelkiego rodzaju **kupony za mierną prowizją.**

Lwów, dnia 20. kwietnia 1869. 1959 3—?

Naturalne Wody mineralne.

Zamówienia naturalnych wód mineralnych, a szczególniej wody Selterskiej, Emskiej (Kränchen et Kessel), Fachingerskiej, Weilbachskiej, Schwalbachskiej, Geilnawskiej, jak również wody zawierającej kwas węglowy ze zdroju Apolinarego, zawsze świeżego napełnienia 1917 2—?

po oryginalnych cenach zdrojowych załatwia bezzwłocznie

H. D. Dressler we Frankfurcie n. M.

Ze Stowarzyszenia uprawiaczy wina w Tokaju.

Zważywszy, że winna latorośl dla rozwinięcia się swego wymaga niewiele wilgoci, teraźniejsza wiosna może być powitaną jako nadzwyczaj pomyślna. Pomimo braku sił roboczych są jednak wszystkie wiosenne roboty wcześniej niż kiedykolwiek ukończone.

Podając do publicznej wiadomości tak pomyślne widoki, niech nam będzie wolno wspomnieć o ostatniem bogatem i dobrem winobraniu. Chociaż przy wyciskaniu moszczu powątpiewano o dobroci winogradu, to jednak tem przyjemniej zdziwiono się, że zeszłoroczne wino pod względem **mocy i bukietu** stoi na równi **z najszlachetniejszemi latami.** Z powodu bogatego pod względem ilości winobrania ceny są tak tanie i towar tak dobry, że **górno-węgierskie (Hegyallaer) wino** pod względem ceny **i** jakości trzyma pierszeństwo przed wszystkiemi w nawi.

Założona przez Stowarzyszenie ajencja do sprzedaży wyrobów (za gotówkę lub pobraniem przez kolej żelazną) cieszy się najlepszem zaufaniem i pomyślnością.

Zwolennicy najszlachetniejszego soku winnego **górno-węgierskiego** mogą pod adresem:

„Agentur des Weincultur-Vereins in Tokaj" żądania swoje najtaniej i najdokładniej mieć załatwionemi. 1937 2—3

Magazyn fortepianów Rudolfa Schwarca

(obok hotelu Angielskiego, nad cukiernią p. Rotlendera)

zaleca doborowe 1772 7—?

fortepiany, pianina i harmonium

z najcelniejszych fabryk

po cenach fabrycznych

Zamienia i kupuje przegrane fortepiany, i takowe do poprawienia i odnowienia przyjmuje.

Jedynasty **Rocznik.**

GŁÓWNY SKŁAD NASION Antoniego Horna

„Pod głową cukru" we Lwowie w Rynku l. 55

poleca 1798 8—?

nasiona warzywne, polne, pastewne, drzewne i kwiatowe.

Takowe są świeże i za zdatność kiełkowania ręczy się.

SZNURÓWKI PARYZKIE

w największym wyborze

1773 w magazynie 15—?

Rudolfa Schwarca

(plac Katedralny l. 25.)

Elegancki ubior wiosenny

surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem

zlr. 16 wal. austr.

Modny surdut wierzchni

zlr. 8 w. a.

W najlepszym gatunku

całkowite ubranie letnie

zlr. 12 w. a.

Dalej po najtańszych cenach:

Surduty wiosenne	od zlr. 6	do 26
Ubiory wiosenne	„ 16	„ 40
Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach	„ 8	„ 28
Ubiory letnie	„ 10	„ 36
Surduty letnie, zaki	„ 4	„ 22
Surduty letnie, żakiety	„ 8	„ 28
Surduty salonowe czarne	„ 14	„ 24
Fraki i surduty do wychodu	„ 14	„ 32
Ubiory salonowe i kompletne	„ 24	„ 42
Surduty dla księży	„ 18	„ 36
Surduty do polowania	„ 6	„ 24
Surduty kancelaryjne	„ 3	„ 12
Surduty strzeleckie	stała cena zlr.	10
Szlafroki	od zlr. 8	do 20
Gunie do podróży z kapuzą	„ 8	„ 28
Bluzy wojskowe	„ 7	„ 18
Spodnie wiosenne	„ 4	„ 12
Spodnie letnie	„ 3	„ 10
Kamizelki w różnych gatunkach	„ 2.50	„ 8
Ubiory z płótna	„ 10	„ 24
Ubiory gimnastyczne	„ 2.50	„ 8

polecają się najusilniej

w magazynie sukni

KELLER & ALT,

Wien, Graben, Nr. 3, l. Stock „zum Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawem oznaczeniem miary objętości piersi wierzchem (naokoło piersiów), objętości stanu (dokoła korpusu), długości kroku (od samego kroku aż do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego do każdej posyłki poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie. 1982 1—?

Przenoszone suknie, a mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedaje się mniej zamożnym bardzo tanio.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszym jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągniona dobrą sławę wszechstronnie trwale ustalić, tak naszym Szanownym odbiorcom, jako też dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach w nim zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownej publiczności, jako też łaskawych odbiorców, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić.

Z poważaniem

KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukni w Wiedniu

Graben, Nr. 3, zum „Stock im Eisen."

Licytacja.

towarów kolonialnych, do upadłości Wolfganga Blumenfelda należących, odbywać się będzie w składzie Wolfganga Blumenfelda w budynku Teatralnym we Lwowie dnia 26. kwietnia b. r. i dni następnych. Sprzedawane będą w znacznych zapasach rodzynki, migdały, cukier, kawa, herbata, świece, kadzidło etc. etc.

Lwów dnia 21. kwietnia 1869.

Józef Strzelbicki
c. k. notarjusz jako komisarz
1966 3—3 sądowy.



Uwiadomienie.

Podaje się do ogólnej wiadomości, że wskutek rozporządzenia jeneralnego koniuszego, dwa stadniki na czas stanowienia tegorocznego w stajni galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni we Lwowie ulokowane zostały, mianowicie:

Conqueror złoto-kasztanowaty pełnej krwi angielskiej po Ethelbert od Lady Barbare.

El Delemi II. arab szpakowaty po El Delemi I.

Conqueror stanowi po . . . 15 złr.
na stajnię . . . . 3 „
El Delemi po . . . . . . 3 „
na stajnię . . . . 3 „

Od 10. marca r. b. Sekretarjat Towarzystwa zatrudnia się zapisaniem klaczy do stanowienia przeznaczonych.

Uprasza się zatem p. p. Hodowców o dalsze wczesne podanie swych oświadczeń, bowiem tylko wedle porządku zarejestrowania klaczy, wolno z pierwszeństwa korzystać. 1960 2—3

Z Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

Kundmachung.

Das gefertigte Filiale escomptirt vom 26. April 1869 angefangen acceptirte und nichtacceptirte Platzwechsel, welche an dem Standorte eines anderen Bankfiliale zahlbar sind, derzeit zum Zinsfusse von 4% Percent.

Die näheren Bestimmungen wollen aus dem bezüglichen Geschäfts-Reglement entnommen werden, welches bei dem Filiale auf Verlangen unentgeltlich erfolgt wird. 1987 1—1

Lemberg, am 24. April 1869.

Filiale der priv. österr. Nationalbank,

Uwiadomienie.

Pan Józef Wincenty Boehm zdał sekretarjat gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni c. k. nadporucznikowi na pensji p. L. Boszniakowi, który przyjmuje korespondencje, odnoszące się do tego Towarzystwa:

do 1. maja w domu pod l. 352¼ (Chorążczyzna, plac św. Jana), od 1. maja r. b. w domu dr. Kulika przy ulicy Halickiej pod l. 3,6 m. I. piętro. 1877 2—3

Od Wydziału gal. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni.

L. 1444. 1938 3—?

Ogłoszenie.

Kasa i biuro Instytutu Galicyjskiego Towarzystwa kredytowego ziemskiego przeniesione zostały do gmachu tegoż Towarzystwa pod l. 4, 5, 6²/₄ na rogu ulicy Szerokiej.

Od Dyrekcji Galic. Towarzystwa kredytowego ziemskiego.

We Lwowie dnia 17. kwietnia 1869.

W największym wyborze otrzymał

MAGAZYN
A. STEIFA Synów

na porę wiosenną i letnią

OBUWIE damskie i męzkie, 1963 1—3
KAPELUSZE męzkie w różnych kolorach
z fabryk francuzkich.
Jako też inne najrozmaitsze przedmioty.

Handel korali
ROMUALDA TURASIEWICZA

na Chorążczyznie przy ulicy św. Jana pod l. 422¼.

otrzymał znaczny wybór korali w najlepszych gatunkach, mianowicie: **francuzkie brylantowane, neapolitańskie w sznurkach, jakoteż biżuterje w garniturach, które po stałych najumiarkowańszych cenach sprzedaje.** 1907 3—6

Nr. 295. D. N. R.

PREZES
Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie

zawiadamia członków Towarzystwa w ślad §. 85. statutu, że

ósme porządkowe Zgromadzenie Ogólne

zbierze się

w dniu 31. maja b. r.

o godzinie 10. przed południem, w gmachu Towarzystwa Naukowego w Krakowie.

Stosownie do statutu Zgromadzenie Ogólne odbyć się powinno w pierwszy poniedziałek miesiąca czerwca; — gdy atoli dzień ten przypada w b. r. dopiero 7. czerwca, gdy nadto w dniu 2. czerwca b. r. rozpoczyna się w Krakowie wystawa rolnicza, raczą zapewne członkowie Towarzystwa uznać za usprawiedliwione powyższe przyspieszenie terminu Zgromadzenia Ogólnego!

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia, są następujące:

A. w dziale ubezpieczeń od ognia:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności jej w ósmym roku istnienia Towarzystwa, to jest z okresu czasu od dn. 1. maja 1868 r. do dn. 30. kwietnia 1869 r.
1. Orzeczenie co do udzielenia Dyrekcji absolutorjum ze złożonych na ten rok rachunków.
3. Wybory członków Rady nadzorczej do drugiej kadencji, według ustępu trzeciego §. 90. statutu w bież. roku występujących, — tudzież w miejsce tych, którzy rezygnacje swoje złożyli.

B. w dziale ubezpieczeń od gradu:

stosownie do §. 5. warunków ubezpieczeń od szkód gradowych, nastąpi po zamknięciu obrad w sprawach działu ogniowego:

b. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności w piątym roku w tym dziale dokonanych.
5. Orzeczenie co do absolutorjum dla Dyrekcji ze złożonych na ten rok rachunków.

Kraków dnia 24. kwietnia 1869 r.

Adam hr. Potocki.

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel: Jan Dobrzański. Redaktor odpowiedzialny: Platon Kostecki. Druk Kornela Pillera.